Rok XXVIII. Kraków, 2 Lutego 1889. Nr. 5.

Redakcyja:
Na Podwalu (w domu p. prof. Jakubowskiego) Nr. 10.

Administracyja:
Zakład fizyjologiczny, Collegium physicum.

Ekspedycyja miejscowa
w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny, 36.

Cena ogłoszeń,
które przyjmują: *w Krakowie* Administracyja, a *w Paryżu* p. Adam 81 Rue des Saintes Peres, wynosi za wiersz drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 cent.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTW LEKARSKICH
KRAKOWSKIEGO I GALICYJSKIEGO

wychodzi co Sobota, w objętości średniej półtora arkusza.

Redaktor główny: prof. Dr. L. Blumenstok.

Przedpłatę
przyjmują:
Administracya i księgarnia p. Krzyżanowskiego *w Krakowie*, nadto w Niemczech, Król. Polskiém i Rosyi urzędy pocztowe, *w Warszawie* księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, *w Paryżu* p. Adam, 81, Rue des Saintes Peres.

Rękopismy
zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer
osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:

Rocznie:	w Austryi 8 złr. 80 ct.	w Król. Polskiém i Ces. Ros. 6 rsr.	w Niemczech 14 mk.	we Francyi 24 fr.
Półrocznie:	„ 4 „ 40 „	„ „ 3 „	„ 7 „	„ 12 „
Kwartalnie:	„ 2 „ 20 „	„ „ 1½ „	„ 3½ „	„ 6 „

TREŚĆ: I. KARLIŃSKI: Poszukiwania nad zachowaniem się niektórych grzybków chorobotwórczych w wodzie. (C. d.). — II. BLUMENSTOK: Orzeczenia sądowolekarskie Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Seryja druga. Przyczynek do kazuistyki samobójstwa. (C. d.). — III. *Oceny i sprawozdania.* — *Bakteryjologija.* HÉRICOURT i RICHET: O nowym grzybku ropotwórczym. — BRIEGER: Bakteryjologiczne poszukiwania nad przyrodą gorączki połogowéj. — A. FRAENKEL: Poszukiwania bakteryjologiczne nad wysiękami opłucnowemi. — *Patologija.* HUBER (Zurych): Przyczynek do symptomatologii choroby Basedowa. — *Farmakologija.* YVERT: Zastosowanie dwuchlorku rtęciowego jako środka leczniczego i profilaktycznego przeciw cholerze azyjatyckiéj. — ENGELMANN (Bamberg): Wysypka po sulfonalu. — *Choroby wewnętrzne.* BAMBERGER (Wiedeń): Zapalenie żołądka i jelit wywołane przez ptomainy. — KLUCZENKO: O pojawieniu się pelagry na Bukowinie. — *Chirurgija.* HELFERICH: Przyczynek do operacyjnego leczenia słoniowatości. — KEEN: Przyczynek do chirurgii mózgu. — *Położnictwo.* GÜNTHER (Montreux): Przyczynek do leczenia wymiotów ciężarnych. — PFOUNENSTIEL: Przyczynek do etyjologii gorączki połogowéj. — *Choroby oczne.* ZIEMIŃSKI (Warszawa): O drżeniu gałek ocznych u osób pracujących w kopalniach węgli. — *Choroby uszne.* BEZOLD (Mnichów): Przyczynek do usuwania ciał obcych z ucha. — *Choroby krtani.* VOLTOLINI (Wrocław): O przeświecaniu krtani i innych jam ciała ludzkiego. — *Choroby weneryczne.* DOUTRELEPONT (Bonn): O leczeniu kiły za pomocą wstrzykiwań oleju kalomelowego i szarego. — IV. *Sprawy Towarzystw lekarskich.* — V. ROLLE: O dziedziczności obłąkania (C. d.) — VI. *Higijena. Epidemijologija, Policyja lekarska.* GÄRTNER: Zatrucie mięsem w Frankenhausen i grzybek takowe sprowadzający. — VII. *Wiadomości bieżące.*

I. Poszukiwania nad zachowaniem się niektórych grzybków chorobotwórczych w wodzie.

Podał **Dr. Justyn Karliński.**

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 4).

Nie potrzebuję chyba dodawać, że wszelkie do badania użyte narzędzia jak prątki, kolbki, pipetki itd. należycie działaniem suchego powietrza o ciepłocie 160°C. przez 1 godzinę były zjaławiane, że nigdy liczebnych wyników do jednego obliczenia nie ograniczałem, lecz do każdego doświadczenia średnio 5 obliczeń przeprowadzałem. Po wstępnych tych doświadczeniach przystąpiłem do badania zachowania się prątków durowych, cholerycznych i wąglikowych w wodzie.

Prątki durowe, użyte do doświadczenia, pochodziły z młodych hodowli na pożywce gelatynowéj, otrzymanych przed rozpoczęciem doświadczeń z śledziony osoby zmarłéj z duru brzusznego, ich przyroda i żywotność na rozmaitych pożywkach stwierdzoną została. Prątki te spłukiwałem prądem wody zjałowionéj z ukośnie skrzepłéj pożywki gelatynowéj, na któréj hodowle wzrosły były i z zawiesiny takiéj dodawałem za pomocą zjałowionéj pipetki odpowiednią ilość do jałowéj wody destylowanéj a ztąd dopiero do kolbki wodę badaną zawierającéj, w któréj najprzód pierwotną ilość grzybków obojętnych, a po dodaniu ilość drobnych grzybków durowych drogą metody płytkowéj oznaczałem. Dodać winienem, że właśnie celem uniknięcia domieszki cząstek pożywki gelatynowéj zawiesiny z prątków durowych nie dodawałem wprost do wody badanéj, lecz dopiero po rozcieńczeniu jéj w wodzie jałowéj destylowanéj, aby w ten sposób ile możności uniknąć wpływu wprowadzonéj pożywki na możność rozmnażania się grzybków w wodzie.

Ponieważ przy doświadczeniach podobnych łatwo wydarzyć się może, że ilość grzybków w pojedyncze kolonije na płytkach rozwijających się jest tak znaczną, że liczenie ich wielkie napotyka trudności a przez zbyt bliskie nagromadzenie rozwój pojedynczych kolonij może być upośledzonym, stosowałem zawsze odpowiednie rozcieńczenie wyjętych zjałowioną pipetką próbek w jałowej wodzie destylowanéj, przez co do hodowli płytkowych używałem ilości wody pierwotnéj 0·01—0·001cm.³, co mi otrzymanie na płytce 60—100 kolonij umożliwiało, które łatwo i swobodnie rozwijać się i zliczonemi być mogły.

Tak samo postępowałem z grzybkami cholerycznemi, pochodzącemi z pracowni prof. Weichselbauma w Wiedniu, a hodowanemi na pożywce agarowéj w ciepłocie termostatu.

Ponieważ do doświadczeń moich prątków wąglikowych wolnych od zarodników użyć postanowiłem (chodziło mi o kontrolę doświadczeń Dra Krausa, który również prątków bezzarodnikowych używał był) a takowe nader trudno z hodowli otrzymane być mogą, szczepiłem króliki świeżemi hodowlami grzybka tego i po dwudniowém zakażeniu oczyściwszy i zjałowiwszy dokładnie pole operacyjne wypuszczałem z żył uśpionego eterem zwierzęcia odpowiednią ilość krwi, zawierającéj bezzarodnikowe prątki wąglikowe.

Wiem dobrze, że przez dodanie krwi do wody badanéj zmieniają się naraz warunki bytu dla mikroorganizmów tamże się znajdujących, gdyż dostarczony im zostaje poważny zapas materyjału odżywczego, że przeto wyników z doświadczeń w ten sposób otrzymanych nie można, ściśle biorąc, porównać z wynikami przy dodaniu prątków durowych lub cholerycznych otrzymanemi, ale użyłem sposobu tego z uwagi, że rozchodziło się o prątki bezzarodnikowe [1]), oraz w uwzględnieniu, że w naturze również przeważnie o takież rozchodzić się może. Prątek wąglikowy nie tworzy we krwi lub narządach zwierzęcych zarodników, nie tworzy ich w ciepłocie poniżéj 16°C., a więc jeżeli się o zakażenie wody prątkiem tym rozchodzić w ogóle może, z krwi lub narządów bydlęcia padłego w wodzie pogrążonego tylko prątki bezzarodnikowe do téjże przechodzić mogą [2]).

---

[1]) Prątki wąglika zarodniki posiadające, jak to Koch stwierdził był, długi czas w wodzie żywotność swą zachowywać są w stanie.

[2]) Nie mam zamiaru przeczyć, jakoby prątki bezzarodnikowe z krwi na powierzchnię ziemi opadłszy, tu zarodniki wy-

Co 24 godzin, jak to już wspomniałem, wyjąwszy zjałowioną pipetką odpowiednią ilość wody za pomocą metody płytkowéj oznaczałem ilość znajdujących się kolonij grzybków chorobotwórczych w 1cm.³, kontrolując zawsze wejrzenie kolonij za pomocą mikroskopu.

Z doświadczeń moich otrzymałem wynik, że prątek durowy dodany do wody studziennéj lub wodociągowéj stałą ciepłotę 8°C. okazującéj ginie w ciągu dni *6*, prątek przecinkowy Kocha wytrzymuje pobyt przez godzin *48*, prątek wąglika już po *72* godzinach obumiera.

Z każdym z wyż wspomnianych grzybków chorobotwórczych przeprowadzono 15 doświadczeń dodając każdym razem do wody badanéj rozmaite ilości grzybków tych, których ilość dla prątka durowego wahała się między 40 a 30.000 w 1cm.³, dla prątka cholery między 60 — 36.000, dla wąglika między 25 — 11.000 w 1cm. Dodając do wody studziennéj lub wodociągowéj wielkie (10000 — 26000 w 1cm.³) ilości grzybka durowego obserwować mogłem znikanie z dnia na dzień, a jedynie 2 razy i przy dodaniu bardzo wielkiéj ilości grzybków takowe w 6ym dniu pobytu w wodzie znikającą prawie ilością kolonij (8 — 10 z 36000 pierwotnych) jeszcze reprezentowane były. Po dodaniu względnie małéj ilości grzybków durowych zauważyć mogłem zupełne ich obumarcie już po 3 — 4 dniach.

Prątek cholery Kocha, i to wprowadzony do wody w bardzo wielkiéj ilości (36000 okazów w 1cm.³), raz tylko jeszcze po 72 godzinach można było wykazać, w mniejszéj ilości wprowadzony ginął po 48 względnie po 24 godzinach. Tak np. z 60ciu pierwotnie w 1cm.³ znajdujących się grzybków już po 24 godzinach ani jednego wykazać nie mogłem, podczas gdy z 36000 okazów po 72 godzinach jeszcze 14 kolonij w 1cm.³ pozostało, które w dniu następnym całkiem zginęły, a 9000 w 1cm.³ po 48 godzinach było ich 200, po 72 godzinach ani jednéj nie znalazłem.

Z wielkiéj ilości prątków wąglikowych z krwią do wody wprowadzonych znikoma prawie ilość kolonij po 72-godzinnym pobycie wyhodować się dało, mniejsze ilości (25 — 700) ginęły doszczętnie po 24 — 48-godzinnym pobycie.

Że w doświadczeniach moich istotnie obumieranie a nie np. osadzanie się wprowadzonych prątków na dnie kolbki miejsce miało, przekonać się mogłem wstrząsając przed każdém wyjęciem próbki dokładnie kolbką Erlmejerowską celem uniknięcia możliwego przeoczenia małych ilości prątków. Przyczyny obumierania szybkiego prątków wprowadzonych w wodzie szukać musimy w dwóch czynnikach 1) w niekorzystnym wpływie ciepłoty, 2) w wpływie grzybków wodę zamieszkujących.

Równocześnie z liczeniem kolonij grzybków chorobotwórczych podjąłem w wielu razach liczenie rozwijających się kolonij grzybków pierwotnie wodę zamieszkujących, które, jak to już powyżéj wspomniałem, wejrzeniem swém łatwo od kolonij grzybków do doświadczeń użytych odróżnić było można. Wprowadzając znaczne ilości grzybków tych przekonać się mogłem, iż przy wszystkich doświadczeniach w pierwszych dniach *3* prawie tylko kolonije tychże na płytkach pozostały a kolonije grzybków pierwotnych w znikomie małéj reprezentowane były ilości. Równocześnie jednak ze zmniejszeniem się ilości kolonij grzybków chorobotwórczych nastąpił szybki rozwój i rozmnożenie się grzybków pierwotnie wodę zamieszkujących, rozwój prawie gwałtowny. Tak np. grzybki pierwotnie wodę zamieszkujące i tamże w 8miu okazach w 1cm.³ reprezentowane, pozostając przy ciepłocie 8°C., rozwijały się dość powoli, gdyż ilość ich wynosiła po dniach 3ch 210, po dniach 8miu 500 okazów w 1cm.³. Ta sama ilość grzybków (8), gdy do wody 9000 okazów prątków cholery na cm.³ dodano, reprezentowała się po dniach 3 w 1800, po dniach 7miu w 17000 kolonijach w 1cm.³. Tu więc widocznie obumierające grzybki chorobotwórcze dostarczyły materyjału odżywczego dla wytrzymalszych grzybków pierwotnych, a przez to rozwój ich przyspieszyły. Jeszcze dokładniéj widzieć to można było przy doświadczeniach z bezzarodnikowym prątkiem wąglika; tu dodatek krwi (2 — 8cm.³) stanowił ważny czynnik sprzyjający rozwojowi grzybków pierwotnie wodę zamieszkujących, tak np. 10 na cm.³ grzybków pierwotnych w jedném z tych doświadczeń rozmnożyło się po dniach 4ch do 14000 okazów na cm.³, podczas gdy w takiéj saméj wodzie bez dodatku krwi i grzybków wąglikowych, ilość kolonij grzybków pierwotnych w tymże samym czasie ledwie 300 w 1cm² wynosiła. Celem przekonania się, czy prątek durowy w wodach wybitne zanieczyszczenie tworami obcemi okazujących trzymać się jest w stanie, dodałem do 120cm.³ wody bagiennéj zawierającéj 7500 kolonij przeróżnych grzybków w 1cm.³ znaczną ilość zawiesiny z hodowli prątka durowego i za pomocą metody płytkowéj stwierdziłem, że zaraz po zmięszaniu w 1cm.³ 16000 okazów grzybka tego było reprezentowanych. Kolbkę tak zaprawioną poddałem działaniu ciepłoty 8°C. i już dnia następnego mimo użycia odpowiedniego rozcieńczenia i licznych hodowli płytkowych ani jednéj kolonii bodaj pozornie kolonię prątka durowego przypominającéj nie znalazłem.

Innym razem dodałem do wody kanałowéj, zawierającéj niezliczoną ilość grzybków przeróżnego rodzaju, jeszcze większą ilość zawiesiny z hodowli prątka durowego, ilość tak znaczną, że po zmięszaniu w wodzie kanałowéj przy zastósowaniu odpowiedniego rozcieńczenia jałową wodą destylowaną 39000 kolonij grzybka tego z 1cm.³ wyhodować i zliczyć byłem w stanie, po upływie 24 godzin z tą samą postępując ostrożnością nie znalazłem znów ani jednéj kolonii grzybka durowego, obumarcie zatém kompletne, co szeregiem dalszych codziennych hodowli stwierdzić mogłem. (C. d. n.)

tworzywszy, następnie deszczem spłukane lub wiatrem zagnane, do wody dostać się nie mogły. Zachowaniu się prątków wąglikowych zarodniki zawierających w wodzie po ukończeniu odnośnych doświadczeń osobną pracę poświęcić zamierzam.

II. Orzeczenia sądowolekarskie Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Seryja druga.

XIII i XIV.

Przyczynek do kazuistyki samobójstwa.

Podał Prof. Dr. L. Blumenstok.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 3).

II.

Samobójstwo przez zastrzelenie się karabinem.

Żandarm Józef K. d. 17 lutego wysłany został na patrol; tegoż dnia o godzinie 7 wieczór zjawił się w karczmie „Wygoda", gdzie wszczęła się sprzeczka między nim a dwoma włościanami Leontym K. i Wasylem W., w ciągu któréj żandarm uderzył Leontego K. pięścią i kolbą. Włościanie wyszli z karczmy i zaczaili się przed nią, i wychodzącego żandarma powalili na ziemię, który podźwignąwszy się przy pomocy karczmarza dobył szabli i Leontego K. ciął dwa razy w głowę; raniony wyrwał mu atoli szablę, uderzył go nią w głowę i uciekł unosząc ze sobą szablę. Żandarm osłabiony z powodu zranienia głowy powrócił do karczmy i wypoczął tamże; koło godziny 10éj w nocy, wbrew napomnie-

niu karczmarza, wyszedł z karczmy udając się w pościg za napastnikami. Od tej chwili już go więcej nie widziano. Wasyl W. podał, że sam uciekł do domu, a wkrótce potem przybył do jego chałupy Leonty K. mocno skrwawiony, trzymając szablę; obwiązawszy sobie głowę, wyszedł ku swej chałupie. Żona Leontego zeznała, że leżała już w łóżku, kiedy mąż jej wszedł ze szablą do izby i zaraz padł na ziemię, straciwszy mowę i przytomność; badany d, 19 lutego przez lekarza sądowego przedstawiał 2 rany cięte powyżej guza czołowego lewego (kość czołową naciętą) i ranę dartą po stronie dłoniowej palca wskazującego ręki lewej, tętno 104, ciepłotę 38·3C.; z powodu osłabienia przesłuchanie go było niemożebne. (Wasyl W. zaś miał ranę ciętą powierzchowną na głowie).

D. 25 lutego znaleziono żandarma Józefa K. nieżywego. Na równinie o 2 kilometry oddalonej od wsi L., miejsca zamieszkania Leontego i Wasyla, pokrytej śniegiem, ujrzano rękaw ze śniegu wysterczający. Naokoło nie było śladów stóp ludzkich. Po odkopaniu znaleziono u stóp obutych kawał kości czaszkowej i blachę z naboju wystrzelonego, obok prawej nogi pod śniegiem kapelusz żandarma w 3ch miejscach rozdarty; obok ręki prawej wzdłuż wyciągniętej bagnet dość zardzewiały. Józef K. leżał na wznak, całkowicie ubrany, z głową pokaleczoną, a śnieg w okolicy głowy mocno krwią zabarwiony. Ręka lewa zagięta na piersi, palce jej na pół skurczone, ręka prawa wyciągnięta wzdłuż ciała, w pięść ściśnięta. Między nogami leży karabin, tak że drzewce i zamek przypadają między nogi a lufa sięgała aż do piersi, koniec lufy zaś znajdował się pod lewą ręką. Lufa zwrócona ku ciału a rzemień ku górze. Na dłoniach nie ma ani rękawiczek, ani śladów krwi. W okolicy kolan leży na ziemi w śniegu blaszka z wystrzelonego naboju a śnieg pod kolanami w objętości dłoni krwawo zabarwiony. Warstwa śniegu co najwięcej 16 cali głęboka, zaledwie dostateczna do przykrycia zwłok; pod niemi śnieg zbity. Od karczmy „Wygoda“ miejsce to oddalone na 1 ½ kilometra. Zwłoki zupełnie skostniałe (zmarznięte). Płaszcz i bluza dość mocno pokrwawione, torba skórzana przez plecy zwieszona, w niej książka służbowa, w której zanotowane są imiona i nazwiska Leontego K. i Wasyla W., karczmarza i jego służącej. Kupla przepasana naokoło ciała z pochwą bez szabli, kartusz bez nabojów, w prawej kieszeni płaszcza dwa ostre naboje, w której nieco tytoniu, zawiniętego w papier nieznacznie skrwawiony. W lewej kieszeni od spodni pulares z gotówką przeszło 25 złr. wynoszącą i 2 kartkami loteryjnemi, zegarek srebrny stojący. W zamku karabinu znaleziono łuskę mosiężną z wystrzelonego naboju, przy końcu lufy nieznaczne plamy krwawe.

Następnego dnia (26/2) zjechała komisyja sądowolekarska na miejsce i uskuteczniła oględziny, których wynik był następujący:

1. Na stole sekcyjnym leżą zwłoki mężczyzny liczącego lat mniej lub więcej 30, zwłoki te leżą w ubraniu żandarma będącego w służbie i to w porze zimowej. Na ubraniu znajdują się plamy nieliczne krwawe. Pod brodą nieco na lewo od linii środkowej ciała znajduje się otwór wielkości centa o brzegach nierównych zębowatych, do koła jak gdyby sadzą zaczarniały. Prawa połowa twarzy od brody począwszy aż do brwi prawej, przedstawia jedną ranę powstałą ze zdruzgotania części miękkich i części twardych, podczas jednak gdy dolna część rany od brody aż do środka lica prawego jest mocno krwią nabiegła, wypełniona skrzepami krwi i odłamkami kostnemi a więc przedstawia cechy rany powstałej za życia, górna część rany, w której brak kompletny gałki ocznej prawej przedstawia wejrzenie słoninowate bezkrwiste, wyraźną cechę rany powstałej po śmierci skutkiem dziobania wron i innych ptaków polnych; na czaszce zaś porosłej włosami znajdujemy nasamprzód jedną ranę ciętą w okolicy kości bocznej i kości potylicznej, rana ta jest długa do 4cm. i nie dosięgająca do kości, na samem zaś sklepieniu widzimy ranę długą w kształcie szpary podłużnej powstałą przez ubytek kości długiej do 8cm., szerokiej do 5cm., zaczynającą się od nasady nosowej idącą horyzontalnie ku górze, brzegi tej rany są utworzone przez poszarpaną skórę i kości, w dolnej części rana ta jest zaczerniałą, dno utworzone przez skrzepłą krew, odłamki kostne i zniszczoną istotę mózgową.

2. Zwłoki z powodu zmarznięcia konsystencyi kości.

Orzeczenie. Z powodu zmarznięcia zwłok do konsystencyi kości i kompletnej niemożności sekcyi przerwano dalszą czynność na 24 godzin i zostawiwszy zwłoki pod dozorem c. k. żandarmeryi zarządzono odtajenie.

Następnego dnia pp. lekarze sądowi podyktowali dalszy ciąg protokółu.

1. Po rozebraniu zwłok prócz w wczorajszym protokóle opisanych i dwóch starć przyskórka u podstawy grzbietowej palucha ręki lewej, jedno wielkości ziarna ryżu, drugie długości jednego cm. szerokości 2mm. nie znajdujemy żadnych innych zmian prócz plam pośmiertnych przez nacięcie jako takie stwierdzonych.

Oględziny wewnętrzne. 2. Po zdjęciu czepca widzimy, że tenże w środkowej swej części jest nie całkowity z powodu skurczenia się skóry, brzegi tego ubytku są nierówne poszarpane, ku nosowi zaczerniałe (zakopciałe), wewnętrzna powierzchnia czepca szczególnie w owej tylnej części podbiegnięta krwią na wielkości dłoni dorosłego mężczyzny, odpowiednio do tego wynaczynienia znajdujemy drugie wynaczynienie, które znajduje się na części kości potylicznej w kościach bocznych, znajduje się ono pomiędzy kością a oponą sprężystą (*Galea aponeurotica*).

3. Po usunięciu czepca w sklepieniu czaszkowem brak kości w kształcie szpary podłużnej nie regularnego kształtu w wczorajszym protokole opisanej.

4. Opona twarda w przedniej swej części w miejscu odpowiadającem ranie poszarpana, w tylnej części zaczerwieniona w skutek nastrzyknięcia krwawego.

5. Mózg w przedniogórnych swych płatach zniszczony i zamieniony na miazgę krwawą, a w pośród tejże znajdujemy odłamki kostne kości czaszkowych. Reszta istoty mózgowej prawidłowej budowy, w komórkach mózgowych mierna ilość cieczy surowiczej wiśniowo zabarwionej, na podstawie mózgu i na podstawie czaszki nic uwagi godnego nie znaleziono.

6. Na prawej połowie twarzy rana zmiażdżona, w której wyraźnie widzimy połamaną prawą połowę szczęki dolnej i prawą szczękę górną i wprowadziwszy sondę widzimy, że rana ta na twarzy komunikuje z otworem okrągłym zakopciałym znajdującym się pod bródką a w wczorajszych oględzinach opisanym, zaś między raną tą na twarzy a raną na sklepieniu czaszki pomimo dokładnego badania nie ma żadnej a żadnej komunikacyi.

7. W krtani i tchawicy nic nieprawidłowego, płuca, opłucna całkiem prawidłowe.

8. Osierdzia obrosłe mierną ilością tłuszczu, serce prawidłowej wielkości, mięsień sercowy jędrny, w przedsionku lewym mierna ilość czarnych skrzepów krwi.

9. Wątroba, śledziona, nerki prawidłowe, żołądek próżny, skurczony, w jelitach nic nieprawidłowego, pęcherz moczowy wypełniony moczem.

Na podstawie tego wyniku sekcyi pp. obducenci wydali następujące orzeczenie:

I. Ze śmierć nastąpiła w skutek rany postrzałowej, zadanej w czoło i następowego zniszczenia części istoty mózgowej (wywód oględzin 3, 4, 5).

II. Rana zaś znajdująca się na prawej połowie twarzy i komunikująca z otworem zakopconym pod bródką (wywód oględzin 6) zadaną została przez pocisk wystrzałowy z karabina, nie ma jednakże nic wspólnego z raną znajdującą się na sklepieniu czaszki i jako taka sama przez się była uszkodzeniem ciężkiem ciała, lecz byłaby nie spowodowała śmierci.

III. Rany te zadane zostały ręką obcą, a to z następujących powodów, gdyż denat w zamiarze samobójczym nie byłby w stanie sobie zadać obydwie rany, rana w okolicy czoła, która spowodowała zniszczenie pewnej części mózgu sprowadziła natychmiastową śmierć, a więc niemożność zadania sobie rany powtórnej; gdyby zaś pierwszą była rana zadana w okolicy podbródka i kończąca się na policzku prawym, to w skutek znacznej utraty krwi, strasznego zniszczenia i zdruzgotania kości prawej połowy twarzy, jakoteż utraty przytomności, sprowadziłaby niemożność zadania sobie rany w okolicy czoła.

IV. Która z tych obu ran była najpierw zadaną, tego na pewne rozstrzygnąć nie możemy.

V. Rana cięta opisana w wywodzie oględzin z dnia 26 lutego br. była jako taka sama przez się lekkiém uszkodzeniem ciała z kilkudniowym uszczerbkiem na zdrowiu połączona. (Co najwyżéj przez dni siedm).

VI. Na szczególne zapytanie sędziego śledczego czy śmierć denata nie nastąpiła w skutek samobójstwa, gdyż wedle protokółu oględzin miejscowości znaleziono denata na wznak z karabinem między nogami ułożonym z odzieżą wierzchnią znacznie skrwawioną, co wskazywać mogłoby, że zmarły w pozycyi siedzącéj najpierw zadał sobie postrzał w podbródek i roztrzaskał prawą szczękę a następnie przyłożył karabin do czoła i zadał sobie drugi postrzał śmiertelny, odpowiadamy, że bezwarunkowo wykluczamy samobójstwo z powodów pod III podanych, ułożenie zaś karabina między nogami zmarłego mogło nastąpić z obcéj ręki w celu upozorowania samobójstwa.

Następnie wezwano znawcę i przedstawiono mu karabin przy zmarłym żandarmie znaleziony i zapytano, czy rany na głowie K. podczas sekcyi zwłok stwierdzone powstać mogły z postrzału tego karabinu, na co znawca podał:

Obydwie rany postrzałowe a mianowicie jedna na czole ponad nasadą nosa, druga w okolicy podbródka podczas sekcyi znalezione, mogły pochodzić od karabina obecnie pokazanego, a to dla tego, że średnice otworów postrzałowych t. j. miejsca, któremi kula chodziła, zgadzają się całkiem z średnicą światła lufy karabina obecnie okazanego.

Po następném zapytaniu, czy położenie, w którém zwłoki żandarma znaleziono, oraz rany od strzałów, które na głowie jego spostrzeżono, pozwalają domyśleć się, że te dwa postrzały otrzymał żandarm już po dokonaném zamordowaniu go, a to dla zatarcia poszlak zbrodni, podaje tenże znawca:

Rany postrzałowe zadane zostały żandarmowi bezwarunkowo za życia, albowiem w czasie sekcyi nie znaleźliśmy żadnéj innéj przyczyny, któraby nam śmierć denata w ten sposób tłumaczyła, że te dwa postrzały otrzymał już po dokonaném zamordowaniu a to dla zatarcia poszlak zbrodni, a więc jedynie te rany postrzałowe znalezione na głowie są bezpośrednią przyczyną śmierci. (C. d. n.)

III. Oceny i sprawozdania.

Bakteryjologija.

Héricourt i Richet: **O nowym grzybku ropotwórczym.**

Autorom udało się z ropnia usadowionego w skórze psa odosobnić grzybek kulisty, posiadający prawie wszystkie własności morfo- i biologiczne co i grzybek *Staphylococcus pyogenes albus*, różniący się jednak od tegoż znaczniejszą jadowitością. I tak 2 krople zawiesiny z grzybka tego zastrzyknięte królikowi sprowadzały już po 24 godzinach śmierć tegoż wśród objawów ogólnéj ropnicy, a mniejsze ilości w krótkim czasie wytworzenie się rozległego surowiczego obrzęku, który następnie w rozległy ropień przechodzi. U psów wytwarzał się ropień bez poprzedniego obrzęku. W odróżnianiu od znanych już grzybków ropotwórczych i w uwzględnianiu jadowitości dali mu nazwę *Staphylococcus pyosepticus*. Szczepieniem poprzednio osłabionych hodowli udało się autorom wytworzyć sztuczną odporność na następowe szczepienie grzybkami jadowitemi tego samego rodzaju. *(Compt. rend. de l'Acad. d. sciences de Paris.* T. CVII).

Dr. Karliński.

Brieger: **Bakteryjologiczne poszukiwania nad przyrodą gorączki połogowéj.**

W 7miu badanych przypadkach ropnicy połogowéj znalazł autor w ropniach grzybki ropotwórcze z rodzaju *Staphylococcus* i *Streptococcus pyogenes*, natomiast brakło grzyków tych we krwi. Autor skłonnym jest przypisać chemicznym produktom tych grzybków własności trujące i śmierć w przypadkach tych sprowadzające. (*Charité Annalen*, XIII, 1888).

Dr. J. Karliński.

A. Fraenkel: **Poszukiwania bakteryjologiczne nad wysiękami opłucnowemi.**

Autor badał 12 przypadków wysięków ropnych jamy opłucnowéj co do obecności grzybków tamże znajdujących się i dzieli takowe na następujące 4 grupy: 1) Otoki ropne, towarzyszące przebytemu zapaleniu płuc, tu znalazł autor wykryty poprzednio przez siebie grzybek okrągły zapalenia płuc (*diplococcus pneumoniae*, Fraenkel-Weichselbaum). 2) Otoki przyrody gruźliczéj, w których nie zawsze udaje się wykazać prątki gruźlicze, gdyż te zapewne, jak to w t. z. zimnych ropniach bywa, poprzednio już zginęły lub w stanie zarodników tylko się znajdują. Do wykazania grzybków gruźliczych zaleca autor sposób barwienia, podany przez Ehrlicha t j. barwienie preparatów przez czas dłuższy (1—24 godzin) w cieplym rozczynie anilinowym fuchsyny, odbarwienie w rozczynie kwasu azotowego z sulfaniliną (1:3), dokładne obmycie wodą i powtórzenie działania kwasu tak długo, aż zupełne odbarwienie nastąpi, następnie bardzo krótkie barwienie wodnym rozczynem błękitu metylowego. Autor uważa wszystkie otoki ropne opłucnéj, w któréj badanie bakteryjologiczne żadnych grzybków nie wykazuje, za otoki przyrody gruźliczéj. Trzecią grupą otoków stanowią otoki, w których jed nie *Streptococcus pyogenes* się znajduje, a których przyroda nie jasną jest; wreszcie towarzyszyć mogą otoki te sprawom chorobowym poza obrębem jamy opłucny się znajdującym, jak ropnie pozapołykowe, ropienie gruczołów i tkanki podskórnéj szyi, wreszcie sprawy zapalne ropne w jamie brzusznéj. Samo znalezienie streptokoków w jamie opłucnowéj nie stanowi jeszcze o przyrodzie i pochodzeniu otoku. (*Charité Annalen*, XIII). *Dr. Karliński.*

Patologija.

Huber (Zurych): **Przyczynek do symptomatologii choroby Basedowa.**

Gdyby Basedow (albo raczéj Graves, bo po nim Anglicy nazywają tę chorobę) zobaczył dziś opis choroby, którą w trzech znanych kardynalnych objawach streścił, niezmierniebyby się zdziwił, widząc szereg objawów czyto przypadkowych, ale często się powtarzających, czy to stałych, które potomkowie dodali. W ostatnich czasach przybył znowu jeden objaw, najpierw podniesiony przez Charcota a dokładnie wnet potém (1883) opisany i zbadany przez Mariego, a jest nim trzęsienie czyli drżenie. Marie nawet posunął się tak daleko, że pozwala sobie rozpoznać już wtedy chorobę Basedowa, kiedy istnieje tylko szybkie bicie serca i drżenie. Drżenie to według Mareya jest charakterystyczne, składa się bowiem z pojedynczych drżeń, szybko po sobie następujących. mniéj lub więcéj jest ich 8—9 na sekundę, poczém następuje przerwa. Graficznie dają się te drżenia za pomocą sfigmografu Mariego przedstawić. H. mając w klinice prof. Eichhorsta 2 przypadki choroby Basedowa, nietylko że w obu mógł to samo potwierdzić, co Marie, że drżenie rąk było u chorych stałym objawem, ale nawet i podania jego co do obrazu sfigmograficznego sprawdziły się w zupełności; w jednym z tych przypadków drżenie, które się najpierw rozpoczęło w lewéj ręce, było pierwszym objawem, zapowiadającym tę chorobę. Choroba ta dała się powstrzymać w szybkim wzroście, a obecnie okazuje obok wybitnych objawów Basedowa jeszcze w dodatku brak czucia w lewéj połowie ciała, drżenie i osłabienie we wszystkich odnogach, a nadto porażenie pojedynczych mięśni ramienia i ich zanik. Na równoczesność porażeń i choroby Basedowa zwróciło dotychczas uwagę zaledwo kilku klinicystów (Rosenthal, Dreyfuss). W jednym z przypadków H. utrzymywało się przez dłuższy czas podwyższenie ciepłoty (38·1°C.) Zaniki, drżenia, podwyższenie ciepłoty przemawiają za tém, że siedzibą cierpienia jest rdzeń przedłużony a nie nerw współczulny, jak to twierdzą inni; ztąd odmienne, lecz niestety częste, a na wymienionéj podstawie, słuszne do przewidzenia, bezskuteczne leczenie uporczywéj choroby. (*Dt. med. Woch.*, 1888, Nr. 36). *H. K.*

Küster okazał na zgromadzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego nerkę gruźliczo zwyrodniałą, wyjętą choréj 22-letniéj. Przypadek ten jest ważny, gdyż K. spostrzegł podczas obserwacyi choréj przed operacyją objaw, który go naprowadził na myśl, że właśnie lewa, nie prawa nerka jest chora. Objawem tym było, że przy dotykaniu okolicy prawéj nerki chora żadnego bólu nie czuła, gdy zaś dotknięto okolicy nerki lewéj,

skarżyła się zaraz na silne bóle w cewce moczowéj. Objawu tego dotąd nie spostrzegano. (*Berl. klin. Woch.*, 1888, Nr. 46). *Dr. Rościszewski.*

Farmakologija.

Yvert: **Zastosowanie dwuchlorku rtęciowego jako środka leczniczego i profilaktycznego przeciw cholerze azyjatyckiéj.**

Podczas pobytu swego w Tonkinie stosował Y. dwuchlorek rtęci w dawce 0·02—0·04 dziennie i zauważył, że śmiertelność osób dotkniętych cholerą się zmniejszyła. Oprócz tego przepisywał środek ten osobom zdrowym, które udawały się do miejsca, gdzie cholera panowała. (*Le Progrès Médical* 1888, Nr. 46). *A. B.*

Engelmann (Bamberg): **Wysypka po sulfonalu.**

W żadnéj z prac dotychczas ogłoszonych o nowym tym leku nasennym nikt jeszcze nie podał, żeby był zauważył jakąś wysypkę na skórze po podaniu sulfonalu. Pierwszy ogłasza taki przypadek E. Widział on rozlaną wysypkę na skórze, podobną do wysypki płonicowéj, u kobiety około 40 lat liczącéj, któréj z powodu bolesnéj miesiączki podał 2·0 sulfonalu. Wysypka zajmowała miejsca na ciele prawie zupełnie sobie odpowiadające. Po trzech dniach spokojnego zachowania się choréj i zupełnie biernego zachowania się E., mimo że chora żaliła się na nieznośne swędzenie, wysypka dobrowolnie ustąpiła. (*Münch. med. Woch.* 1888, Nr. 42). *H. K.*

Choroby wewnętrzne.

Prof. Bamberger (Wiedeń): **Zapalenie żołądka i jelit wywołane przez ptomainy.**

Przypadek niedługo przed śmiercią przez prof. B. spostrzegany i ogłoszony, a w którym rozpoznanie dłuższy czas wahało się między posocznicą a ropnicą jest następujący: 20-letni kupczyk zupełnie poprzednio zdrów, zjadł kawałek „suchéj“ kiełbasy; wnet potém wystąpiły nudności i obfite wymioty, ból głowy, nazajutrz, biegunka, dreszcze i gorączka. Przywieziony do szpitala przedstawiał obraz ciężko chorego; badanie jednak nie wykazywało żadnych zmian w płucach, ani w sercu, ani w śledzionie; ciepłota 40·2, która z małemi wahaniami przez kilka tygodni się utrzymywała, pod wieczór opadała, nazajutrz jednak zaczynała się podnosić i dochodziła prawie codzień w południe do 40·3 C. W pierwszych dniach pobytu chorego w szpitalu myślano o silnem ostrém zapaleniu jelit i żołądka, gdy jednak gorączka przez kilka dni okazywała obraz, nie dający się podciągnąć pod żadną znaną postać choroby zakaźnéj, u nas występującéj, myślał prof. B. o ropnicy lub posocznicy. Żółtaczka rozwijająca się dość szybko utrwalała tém bardziéj rozpoznanie; ale i to nie utrzymywało się długo, objawy fizyczne wątroby kazały rozpoznawać w niéj ropnie. Jako podstawę dla nich przyjął prof. B. ropne zapalenie żyły bramnéj, sprowadzone ostrém zapaleniem jelit wywołaném przez „suchą“ kiełbasę. Nie ulega wątpliwości, że owa sucha kiełbasa była zepsutą i zawierała istoty dla ustroju szkodliwe, które jako niedostatecznie jeszcze znane prof. B. podciąga pod miano „ptomainów.“ Po 41 dniowéj chorobie zmarł chory wśród zapadu, a sekcyja sprawdziła w zupełności tak trafne rozpoznanie znakomitego klinicysty, wykazała bowiem ropień trzustki, ropnie wątroby, wyszłe z zapalenia ropnego żyły bramnéj. (*Zeitschrift für Therapie* 1888, Nr. 23). *H. K.*

Kluczenko: **O pojawieniu się pelagry na Bukowinie.**

Pierwszy Neusser zwrócił uwagę na to, że pelagra występuje od czasu do czasu na Bukowinie; Filippowicz podanie to potwierdził. Kl. zestawia dwanaście przypadków wybitnéj pelagry, które również obserwował u mieszkańców Bukowiny. Na podstawie historyj chorób, które do pracy swéj dołącza, przyszedł Kl. do przekonania, że choroba ta występuje przeważnie u chłopów, żywiących się przeważnie mamałygą, potrawą sporządzoną z mąki kukurydzanéj. Autor był nadto w stanie wykazać w trzech przypadkach, że choroba wystąpiła po dłuższém spożywaniu kukurudzy zepsutéj. Pelagra ma przebieg przewlekły, objawia się nasamprzód przypadami żołądkowemi i gwałtowną, często krwawą biegunką; do tego dołącza się ból, zawrót głowy i przyćmienie władz umysłowych. Ostatni ten objaw może się spotęgować do istotnego szału, wśród którego chorzy godzą czasem na swoje życie. Z początkiem maja występuje nader cechujący rumień na grzbiecie rąk i nóg (nigdy na dłoni lub podeszwie). Zmiany te skórne tracą swoją żywą barwę we wrześniu, pozostaje tylko łuszczenie i ciemniejsze zabarwienie skóry. W zimie ustępują zwykle wszystkie objawy, ażeby się często z większém nasileniem pojawić na wiosnę. Zdaniem Kl. pelagra jest objawem zatrucia ustroju jakąś istotą chemiczną, w wyskoku rozpuszczalną; dlatego mężczyźni, którzy do każdéj uczty używają wódki, podpadają chorobie téj nierównie częściéj niż kobiety. Niewyjaśnioną jednak dotąd jest rzeczą, dlaczego mieszkańcy okolic górskich nie podlegają téj chorobie, choć i u nich mamałyga jest niemal jedyną strawą. (*Wiener klin. Woch.* Nr. 3, 1889). *A. R.*

Chirurgija.

Prof. Helferich: **Przyczynek do operacyjnego leczenia słoniowatości.**

Do leczenia lżejszych przypadków słoniowatości wystarcza zwykle zawijanie elastyczne, mięsienie i wysokie ułożenie odnóg. W cięższych przypadkach, w których wymienione leczenie nie jest dostateczném, zaleca H. wycięcie pasków skóry, dającéj się z podstawy podnieść razem z warstwą tłuszczu pod nią leżącą aż do powięzi przy użyciu niedokrewności sztucznéj według Esmarcha. Wyleczenie następuje przez rychłozrost. Leczenie pooperacyjne ma na celu wzmocnienie mięśni i przywrócenie prawidłowych stosunków krążenia, co można osiągnąć zapomocą codziennego używania prądu przerywanego, mięsienia a przedewszystkiém przez ustawiczne używanie zawiniętéj odnogi. H. miał sposobność doświadczać opisanéj metody u 27-letniéj choréj, która cierpiała na słoniowatość dolnych odnóg wskutek dwukrotnie powracającéj róży. Chora odzyskała w zupełności możność używania odnóg. (*D. med. Woch.* 1888, Nr. 2). *Dr. R. Spira.*

Prof. Keen: **Przyczynek do chirurgii mózgu.**

Przypadki wyleczenia padaczki drogą operacyi zdarzają się wprawdzie każdemu doświadczonemu chirurgowi, przypadki jednak dwa prof. K. zasługują na uwagę z tego względu, że usunięto w nich padaczkę przez zabieg operacyjny na samym mózgu. W jednym z nich przyczyną choroby było spadnięcie z nieznacznéj wysokości, po którém chory przez kilka godzin leżał nieprzytomny; przez cały rok potém miewał napady padaczki, niedające się niczém usunąć ani załagodzić. Wobec urazu odniesionego przedsięwziął prof. K. i urazowe leczenie w miejscu blizny na czaszce. Po dokonanéj trepanacyi napotkał K. torbiel mający $^1/_2$ ctm. średnicy, wypełniony cieczą surowiczą; wyciął go razem z otaczającą częścią mózgu, zmienioną co do barwy, i od tego czasu chory nie miał ani jednego napadu. W 7 dni po operacyi chory mógł szpital opuścić.

W drugim rozwinął się w miejscu, w którém chory będąc dzieckiem poniósł był uraz, guz w mózgu. W 22 roku życia zaczęły go dręczyć szalone bóle głowy, wystąpiły liczne napady padaczkowe, aż wreszcie uległ połowiczemu porażeniu. Gdy badanie przedmiotowe, a w szczególności dna oka, utrwaliło rozpoznanie guza w jamie czaszki pod blizną na czole, przystąpił prof. K. do operacyi, przy któréj rozpoznanie się stwierdziło w zupełności, bo wyłuszczono guz wielkości jabłka, który się pod drobnowidem przedstawił jako włókniak. Od czasu tego nie miał chory ani jednego napadu padaczki, porażenie połowicze ustąpiło w zupełności. Z zestawienia Bernhardta przypada na 580 zestawionych guzów śródczaszkowych zaledwo 3 włókniaki. (*Wiener med. Blätter* 1888, Nr. 45, 46 i 47). *H. K.*

Położnictwo.

Günther (Montreux): **Przyczynek do leczenia wymiotów ciężarnych.**

Autor podaje sposób leczenia, zapomocą którego osiągnął zadziwiające i szybkie skutki w leczeniu przypadu w mowie będącego. Doświadczenia jego dotyczą 5 przypadków, w których nie można było wykazać żadnych zmian chorobowych ani w macicy, ani w jéj częściach dodatkowych. Wobec

braku zboczenia chorobowego trzeba według autora uciec się do już dawniéj przyjętych stosunków odruchowych między nerwami macicznemi a żołądkowemi, aby przypady przytoczone wytłumaczyć, podobnie jak istnieją takie stosunki między nerwami głowy i żołądka jakotéż pomiędzy nerwami innych narządów. Oprócz tego przypad wymieniony ma podstawę anatomiczną, bo macica ma 10, 20 razy większą objętość. Te bodźce pochodzące z nerwów macicy, objawiające się w ruchowych nerwach żołądka, uważa G. za podobne do znanych zwrotnych nerwobólów i kurczów. Stosownie do tego stosuje autor anodę stałego prądu na szyjkę i sąsiednie sklepienie pochwowe, katodę przykładał w postaci płytki 10—20 ctm. szerokiéj w okolicy VIII—XII kręgu grzbietowego. Aby uniknąć niebezpieczeństwa poronienia, trzeba posługiwać się galwanometrem Edelmanna i dobrym reostatem. Autor nigdy nie używał prądu silniejszego niż 5 *Miliampères.* Posiedzenie ma trwać 7—10 minut. Przy codziennych posiedzeniach już po 4 dniach wymioty ustały w wszystkich pięciu przypadkach. (*Centralbl. f. Gynäkol.* 1888, Nr. 29).

Dr. R. Spira.

Pfounenstiel: **Przyczynek do etyjologii gorączki połogowéj.**

Autor znalazł w 2 przypadkach w tkankach osób zmarłych z ropnicy połogowéj grzybek kulisty, w łańcuchy ułożony, którego wejrzenie i hodowle zupełnie podobne były do znalezionych dotychczas grzybków łańcuchowych *Streptococcus pyogenes* i *Streptococcus erysipelatis,* który jednak w porównaniu z grzybkami temi odznaczał się większą niż owe zjadliwością i dlatego skłonnym jest odróżnić go jako nowy rodzaj. Różnice podane przez autora w zabarwieniu hodowli i jadowitości nie wytrzymują krytyki. Ktokolwiek zajmował się badaniem grzybków ropotwórczych, przekonać się mógł, że jadowitość tychże rozlicznym podlega wahaniom. Nowe poszukiwania stwierdzają tożsamość przyrody obu grzybków łańcuchowych *Streptococcus pyogenes* i *St. erysipelatis,* gdyż obok zupełnego podobieństwa hodowli różnic działania dopatrzeć się nie można. Grzybkiem róży wywołać można ropnie — na odwrót grzybkiem łańcuchowym ropotwórczym udaje się u królików różę wywołać. Grzybki te w hodowlach tracą nader szybko zjadliwość, mimo, że wcale nie tracą żywotności i temu zdaje się należy przypisać, że wyniki, jakie szczepieniem grzybków tych Pfounenstiel otrzymał, różniły się od wyników, otrzymanych szczepieniem świeżych hodowli znalezionego przezeń grzybka. Sprawozdawca będzie mógł wkrótce przedłożyć swoje badania nad przyrodą gorączki połogowéj, które na razie uzupełnienia wymagają, z których wypływa, że różnic między grzybkami róży a grzybkami łańcuchowemi ropy nie ma, że zmiany chorobowe, napotykane przy sekcyi zwłok po posocznicy połogowéj, niczém nie różnią się od zmian, jakie szczepieniem grzybków róży i grzybków ropnych na drogi porodowe zwierząt wywołać można. Z nowych prac nad przyrodą gorączki połogowéj zasługuje na uwagę praca Czerniewskiego (*Zur Frage der Puerperalerkrankungen*) ogłoszona w *Archiv für Gynaekologie* T. XXXIII, który na wielkim materyjale klinicznym potwierdzić mógł badania Diderleina. Autorowi udało się wykazać w odchodach popołogowych położnic gorączkujących i w narządach położnic z posocznicy zmarłych ten sam rodzaj grzybka łańcuchowego, który przeszczepiony zapalenie ropne lub różę wywołać jest w stanie, podczas gdy w odchodach położnic niegorączkujących grzybka tego zupełnie nie było, co już przed nim Ott (*Zur Bakteriologie der Lochien. Archiv für Gynaekologie* XXXII 1888) znalazł był. (*Ctbl. f. Gynaekol.* Nr. 38, 1888). *Dr. Karliński.*

Choroby oczne.

Ziemiński (Warszawa): **O drżeniu gałek ocznych u osób pracujących w kopalniach węgli.**

Sposobność do zajęcia się tą sprawą chorobową dał pobyt autora w Anglii, gdzie co najmniéj 5% górników w kopalniach węgla na nią zapada, przeważnie między 25 a 30 rokiem życia. W pewnéj postawie, np. spoglądając ku dołowi, chorzy są w stanie zapanowania nad swém cierpieniem, nazywają to sami „ustatkowaniem się“. Czasem nie można u nich wykazać wyraźnych objawów drżenia oczu oglądaniem, za to sami chorzy podają, że światła w kopalni poruszają się w pewnych kierunkach, wtedy ręka lekarza spoczywająca na głowie chorego odczuwa pewne drganie gałek ocznych, któremu nieraz podlegają nawet mięśnie karku i barków. Zaniechanie pracy w podziemiach usuwa nieprzyjemne przypady. (*Gazeta Lekarska*, 1888, Nr. 49—50).

H. K.

(*H. K.*) Przypadki pierwotnéj gruźlicy tęczówki należą do niezmiernych rzadkości, samo rozpoznanie ich jest bardzo trudne. Ustalone rozpoznanie prowadzi za sobą niczém nie dające się uzasadnić zaniechanie wyłuszczenia oka. Na jedném z posiedzeń towarz. lek. hamburskiego przedstawił Deutschmann królika, któremu zaszczepił gruźlicę na tęczówce wziąwszy do tego materyjał z tęczówki człowieka, dotkniętego gruźlicą. I w tym przypadku wykonał D. wyłuszczenie gałki ocznéj. (*Deutsche med. Woch.*, 1888, Nr. 44).

Choroby uszne.

Prof. Bezold (Mnichów): **Przyczynek do usuwania ciał obcych z ucha.**

Autor podaje następujące wskazówki, dotyczące postępowania leczniczego w obec ciał obcych usadowionych w jamie bębenkowéj: 1) usunięcie ciał obcych z jamy bębenkowéj drogą przewodu słuchowego może stać się niemożebném jużto z powodu obrzmienia ścian przewodu albo z powodu napęcznienia ziarn owocowych, jużtéż jedynie w skutek niekorzystnego ułożenia tych ciał. 2) Wśród takich warunków stopień utrzymanego słuchu ma wielkie znaczenie rozpoznawcze, mianowicie: *a*) jeżeli istnienie bardzo znacznego niedosłyszenia lub głuchoty można odnieść do świeżego uszkodzenia płytki nożnéj strzemiączka, wtedy wskazanie żywotne każe usunąć ciało obce przez usunięcie tylnéj kostnéj ściany przewodu, jeżeli na innéj niekrwawéj drodze ciała obcego usunąć nie można. Obecność bowiem ciała obcego w tém miejscu prawie z pewnością pociąga za sobą ropienie w uchu środkowém, które bardzo łatwo może utorować sobie drogę przez okienko owalne do błędnika a ztąd przez wodociąg ślimakowy i otwór słuchowy wewnętrzny do opon mózgowych. *b*) Jeżeli słuch w znaczniejszéj części jest utrzymany, tak że można przypuścić, iż płytka nożna strzemiączka jest nietkniętą, wtedy uprawnieni jesteśmy do spróbowania odciągnięcia sposobem Zaufala i Heidingera wody ciału obcemu, jeżeli takowe jest ziarnem owocowem, za pomocą wkraplania gliceryny, wyskoku lub eteru. Ale téż silne wstrzykiwania wody przez trąbkę, które w kilku poprzednich przypadkach do celu doprowadziło, wskazane jest szczególnie, jeśli ciało obce okazuje jeszcze ślady ruchomości. 3) Jeżeli w przypadku ciała obcego występują obok ropienia w uchu środkowém także objawy zapalne miejscowe w sąsiedztwie, zwłaszcza w części sutkowéj, wtedy wskazane jest doraźne otworzenie jamy. 4) Równocześnie z ostatnim zabiegiem można usiłować usunąć ciało obce zawsze razem ze ścianą zewnętrzną części sutkowéj i tylną kostną ścianą przewodu słuchowego aż do jamy bębenkowéj zapomocą dłuta i młotka. Taki zabieg obiecuje przynajmniéj u dzieci w pierwszych latach życia dobre skutki. (*Berl. klin. Woch.*, 1888, Nr. 26 i 27). *Dr. R. Spira.*

Choroby krtani.

Prof. Voltolini (Wrocław): **O przeświecaniu krtani i innych jam ciała ludzkiego.**

Za pomocą osobno ku temu celowi zbudowanéj bateryi, otrzymuje prof. V. w lampce Edisona bardzo silne światło. Lampkę od przodu zasłoniętą zwierciadełkiem amalgamowém zbliża V. do odsłoniętéj krtani, poczém rozpaliwszy ją, wprowadza do jamy ust zwykłe lusterko krtaniowe. Zdaniem jego widzi się wtedy w lusterku na mocy przeświecania bardzo dokładnie obraz krtani. Dla ochronienia skóry szyi badanego od oparzenia otacza V. lampkę warstwą wody podobnie jak w przyrządzie Nitze-Leitera. Ponieważ skóra dzieci jest cieńszą niż dorosłych, nadaje się u nich ten sposób badania najlepiéj. Jeśliby u dorosłego szyja była za grubą, można z korzyścią użyć 2 lamp Edisona, z których jedna przypada na lewą, druga na prawą stronę szyi. Wprowadziwszy taką lampkę do jamy ust, widzi się prześwieca-

jące wszystkie kości twarzy. Zbadawszy należycie swój przyrząd przedstawił go prof. V. na posiedzeniu Tow. lek. na młodéj dziewczynie z zupełnie prawidłową krtanią i na drugiéj dotkniętéj wolem i u niéj krtań dokładnie przeświecała. U dziecka ze znacznym przerostem migdałków można było dobrze zobaczyć wszystkie części krtani, podczas gdy zwykłe wziernikowanie krtani nie było zupełnie zadowalające. Tak samo udawało się badanie i na szyi dorosłego człowieka. (*Zeitschrift für Therapie*, 1888, Nr. 23). *H. K.*

Choroby weneryczne.

Prof. Doutrelepont (Bonn): **O leczeniu kiły za pomocą wstrzykiwań oleju kalomelowego i szarego.**

Przedewszystkiém przyznaje prof. D., że przez wycięcie wrzodu twardego nie usuwa się objawów następowych kiły, co najwięcéj spostrzega się tylko łagodniejszy ich przebieg. Skoro już wrzód na dobre się rozwinął a gruczoły pachwinowe są zajęte wyraźnie, nie zadowala się samym plastrem rtęciowym miejscowo stosowanym, lecz podaje wcześnie jodek potasu wewnętrznie i to nawet po ukończeniu leczenia rtęciowego, opierając się na doświadczeniu Stuchowa, według którego lek ten powstrzymuje wydzielanie się szybkie rtęci drogą nerek, z drugiéj strony radzi prof. D. podawać rtęć przez długi jeszcze czas mimo ustąpienia objawów drugorzędnych początkowych. Co się tyczy sposobu podawania rtęci, to niewątpliwie należy się pierwsze miejsce wcieraniom w skórę szaréj maści, najbliżéj obok nich należy położyć wstrzykiwania oleju kalomelowego (t. j. *kalom.* 0·05, *ol. vasel. ãã* 10·0) lub oleju szarego, jak podał prof. Lang. (tj. *Hydrarg. Lanolini aa* 3·0, *ol. oliv.* 4·0). Wszystkie inne przetwory aptekarskie rtęci są od tych dwóch słabsze. Ani razu nie spostrzegał prof. D po nich ropienia. Główną zasługą jest tutaj nie tyle sam przetwór ile ścisłe przestrzeganie zasad przeciwgnilnego postępowania. Tak jakby do jakiéj większéj operacyi postępuje się z okolicą ciała, gdzie się ma wstrzykiwać. Z oleju kalomelowego wstrzykuje się co 8 dni pełną strzykawkę Pravaza, z oleju szarego co 5 dni, obydwa połączenia w pośladki. Pewien szereg przypadków każe prof. D. stawiać olej szary podany przez Langa jeszcze wyżéj niż olej kalomelowy podany po raz pierwszy przez Balzera a wkrótce potém polecony przez Neissera. Przetwór Langa dla tego się szczególnie zaleca, że wiemy ile rtęci czystéj wstrzykujemy. *(Deutsche med. Woch.*, 1888, Nr. 38). *H. K.*

IV. Sprawy Towarzystw lekarskich.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich. Sekcyja lwowska.

Posiedzenie naukowe z dnia 20 października 1888 r.

Przewodniczący Prof. Dr. Czyżewicz. Obecnych członków 43. Jako goście poseł Dr. Wernicki i p. Stahlberger. Jako nowego członka wita przewodniczący kol. Sochańskiego.

Kol. Bylicki miał zapowiedziany wykład o leczeniu chorób kobiecych metodą Thure Brandta. Na wstępie naznaczył, iż metodę tę należy uważać jako znaczne wzbogacenie naszych środków leczniczych, które pozwalają nam w wielu przypadkach czynnie i skutecznie wystąpić tam, gdzie dotychczas leczenie odgrywało rolę bardzo bierną. Następnie opowiedziawszy, w jaki sposób profan, jakim jest major Brandt, doszedł do tego, że bada i leczy, podniósł i to, że sposób ten leczenia nie można nazwać miesieniem, gdyż takowe jest tylko częścią leczenia, z którego Brandt utworzył metodę, a na takową prócz miesienia, naciągania i wyciągania wiązadeł i odlepienia i uruchomienia narządów małéj miednicy składa się i cały szereg ruchów gimnastycznych, skierowanych ku odwiedzeniu krwi od miednicy lub dowiedzeniu jéj, jakoteż na wzmocnieniu ruchów oddechowych (a tém samém przyspieszeniu krążenia w żyłach wielkich i w *ductus thoracicus*) i sercowych. Czy ruchy gimnastyczne, które Brandt poleca wykonywać przed właściwém leczeniem i po takowém, są konieczną i niezbędną częścią leczenia, to dopiero dalsze doświadczenia wykażą. Dziś tyle można powiedzieć, że miesienie wspiera leczenie. Badanie Brandta o tyle jest odmienném, że bada zawsze ręką lewą, gdyż prawa jest stosowniejszą do większéj pracy (jaką jest przesuwanie narządów małéj miednicy przez powłoki brzuszne), a następnie w ten sposób, że palec wskazujący wsuwa w pochwę, podczas gdy palec średni leży w rowku międzypośladkowym a palec 4ty i 5ty na lewym pośladku. Badanie to ręką otwartą ma tę wyższość nad badaniem ręką złożoną, że usuniętym jest ucisk bolesny wywierany kłykciami pierwszych członków palców złożonych, że zwroty palca w pochwie są łatwiejsze, że nieco wyżéj można sięgnąć i oraz wsuwając palec dostajemy się wysoko w tylne sklepienie, że idąc od tyłu ku przodowi łatwiéj wybadać jajniki a w końcu, że i badanie u kobiet bardzo otyłych w ten sposób jest ułatwione. Brandt bada najpierw w postawie stojącéj, gdyż zmiany położenia w téj postawie występują w najwyższym stopniu, a następnie w leżącéj, t. zw. grzbietowo-pośladkowéj, siedząc po lewéj stronie badanéj i wsuwając palec pod lewém udem. Czyni to także tak dla samego badania jakoteż w celu uwolnienia macicy od zlepów, lub podniesienia macicy odchylonéj, używa badania palcem wskazującym przez odbytnicę a palcem wielkim przez pochwę. (*Exploratio recto-vaginalis*). Głównem i najdzielniejszém polem działania Brandta są: wypociny okołomaciczne i zlepy narządów małéj miednicy, odgięcie, wypadnięcie macicy i zapalenie przewlekłe. Co do wypocin, to opisując technikę miesienia przestrzega prelegent przed użyciem znaczniejszéj siły, dopóki nie da się spostrzedz zmniejszanie się wypociny. Miesiączkowanie nie stanowi przeciw-wskazania do miesienia, gdyż to ostatnie usuwa złe skutki nawału miesięcznego, a z drugiéj strony nawał miesięczny przez rozpulchnienia narządów i zlepów umożebnia łatwiejsze ich rozdzielenie. Kol. Bylicki podnosi szczególnie zasługę Brandta w rozdzielaniu zlepów, prowadzącém do uruchomienia macicy jajników i trąbek. Do naprawy położenia macicy odgiętéj używa Brandt 4 sposobów, w miarę tego, czy macica jest sztywną lub giętką, małą lub wielką. Dla ustalenia naprawionego położenia obmyślił Brandt podobnie jak przy wypadaniu macicy podnoszenie takowéj w górę (*Lyftingar)* od zewnątrz z nagłém puszczeniem, podczas gdy badający palec utrzymuje część pochwową w górze i tyle, aby upadające ciało macicy upadło ku przodowi. Powtarzane codziennie takie podnoszenie ma zabezpieczać macicy stałe położenie prawidłowe. Co do leczenia wypadania macicy to jako przedmiot już omawiany w Towarzystwie pomija je prelegent okazując tylko na choréj dostarczonéj przez kol. Ziembickiego, w jaki sposób właściwie Brandt wykonywa podnoszenie. W końcu podnosi kol. Bylicki skuteczność metody Brandta w leczeniu przewlekłego zapalenia macicy, a mianowicie formy świeżéj, połogowéj.

W dyskusyi zabiera głos kol. Sielski i w dłuższym wykładzie zastanawia się nad sposobem Thure Brandta leczenia wypadniętéj macicy. Z tłumaczeniami fizyjologicznego działania ręcznych zabiegów, stosowanych przy tém leczeniu, prof. Preuschena z Gryfii, Dra Profantera z Francensbadu i samego Thure Brandta, S. się nie zgadza i stara się udowodnić, że wszystkie te wyjaśnienia spoczywają na nieprawdziwych założeniach. Z trzech zabiegów ręcznych stosowanych przez Thure Brandta uważa dwa za zupełnie zbędne, nie mające żadnego leczniczego znaczenia. Napukiwanie kręgosłupa przypomina poniekąd nasze wróżki, które stroją różne grymasy przy zamawianiu i zaklinaniu chorób. Rękoczyn ten ma spowodować żywsze krążenie w miednicy. Otóż S. nie widzi przedewszystkiém potrzeby wywoływania żywszego krążenia krwi przy tém leczeniu; a powtóre, gdyby istotnie o to chodziło, to nasza skarbnica lecznicza posiada na to mnóstwo innych dzielniejszych środków. Przytém jest ten rękoczyn wcale nieestetyczny i dla chorych wstrętny. Nakoniec może u wielu osób wywołać uczucia erotyczne (Krafft-Ebing, *Psychopathia sexualis*). Również i ruchy odporne kolan uważa S. za rękoczyn wcale niepotrzebny, i stara się udowodnić, że twierdzenie Preuschena, który uważa ten rękoczyn za najważniejszy przy leczeniu wypadniętéj macicy, jest mylne, i nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Jako jedynie pozytywnie działający zabieg uważa Sielski unoszenie macicy. Jednakowoż nie zgadza się z wyjaśnieniami, jakie podają o tym zabiegu Thure Brandt i Profanter, lecz sądzi, że jestto proste odprowadzanie pochwy i macicy, wykonane w ten sposób, że pochwa i macica zostają ułożone w położeniu takiém, w jakiém się znachodziły przed wypadnięciem. Twierdzenie swoje uzasadnia licznemi dowodami. Co się tyczy wykonania tego odprowadzania, to S. uważa sposób unoszenia Thure Brandta za wcale nieracyjonalny i to głównie z dwóch powodów. Przedewszystkiém

uważa ten zabieg za szorstki, surowy i nader pierwotnéj natury. Pomimo zaprzeczań ze strony entuzyjastów zgadza się z twierdzeniem Reibmayera, że zabiegi lecznicze Thure Brandta nie uwzględniają skromności i wstydliwości kobiecéj. Już ta sama okoliczność, że do wykonywania unoszenia potrzeba aż dwóch ludzi, utrudnia bardzo zastósowanie tego rękoczynu. Zresztą zabieg ten nie różni się wcale od zabiegów leczniczych naszych domorosłych lekarek wiejskich, a zachodzi tu chyba tylko ta różnica, że bywa częstokroć istotnie skuteczny. Druga przyczyna, dla któréj uważa S. ten zabieg za nieracyjonalny, jest ta, że jest niedostateczny Theilhaber np. podaje jako przeciwskazanie do stosowania tego rękoczynu jędrność i niepodatność powłok brzusznych choréj. Również małą i wiotką macicę byłoby trudno ująć rękami przez powłoki brzuszne i podnieść ją do góry. Zatém u wielu osób nie da się ten zabieg zastosować. Z tych téż przyczyn, i na podstawie swoich zapatrywań na fizyjologiczne działanie unoszenia Thure Brandta, wykonywa Sielski repozycyję wypadniętéj macicy w inny, wcale prosty, dla chorych nieprzykry i co najważniejsze — o wiele łatwiejszy i pewniejszy sposób. Używa do tego przez siebie urządzonego elewatora. Jestto zwykły, giętki zgłębnik maciczny, na którym w oddaleniu 6—12 cm. (i więcéj, odpowiednio do długości jamy maciczněj) od końcowéj nabrzmiałości, nałożona i umocowana jest tarcza wielkości krajcara. Przyrząd wkłada do jamy macicznéj w ten sam sposób, jak zgłębnik, a kiedy część pochwowa oprze się na tarczy, podnosi tym elawatorem macicę tak wysoko ku przeponie, jak wysoko bez bólu choréj podnieść ją można. Odprowadzał w ten sposób wypadniętą macicę u dwóch chorych, i u obu z całkiem dobrym wynikiem. Obie chore są zupełnie zdrowe. Zdumiewający istotnie był skutek téj repozycyi, szczególnie u jednéj choréj, u któréj zaraz po pierwszém odprowadzeniu macica została ustaloną w takiém położeniu, jak gdyby nigdy nie była wypadniętą. Przy końcu przedstawia kol. S. jednę z wyleczonych i demonstruje na niéj, w jaki sposób wykonywa repozycyję. (Obszerniejsze streszczenie tego wykładu wyjdzie w najbliższym zeszycie *Wiadomości Lekarskich*).

Dr. Wiczkowski.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie Isze z dnia 2go stycznia 1889.

Przewodniczący kol. Pieniążek. Członków obecnych 27.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdania: *a)* kasowe za rok 1888, odczytane przez kol. Zarewicza, *b)* kol. Kopernickiego z czynności komisyi balneologicznéj, który zrzeka się nadal przewodniczenia téj komisyi. Na wniosek przewodniczącego wyrażają obecni kol. Kopernickiemu uznanie za starania przez powstanie. W głosowaniu po przemówieniu kol. Paszkowskiego zgodzono się na odesłanie téj sprawy do komitetu bez przyjęcia rezygnacyi kol. Kopernickiego. *c)* Sprawozdanie z czynności naukowych Tow. w roku 1888 odczytane przez sekretarza kol. Kwaśnickiego. Uchwalono jednogłośnie, aby drukować sprawozdanie w myśl wniosku koll. Murdzieńskiego i Paszkowskiego. Wykonanie téj uchwały poruczono komitetowi Tow. *d)* Sprawozdanie z czynności Komisyi przemysłowéj odczytane przez sekretarza téjże kol. Gluzińskiego. Kol. Paszkowski wnosi uznanie dla komisyi przemysłowéj i podziękowanie kol. Korczyńskiemu z prośbą, aby nadal kierował sprawami téj komisyi ku wielkiéj korzyści dla spraw przemysłu krajowego. Kol. Gluziński czyni wniosek, aby uchwalono, iżby komisyja przemysłowa mogła na ogólnych posiedzeniach załatwiać swoje sprawozdania tak, jak to dawniéj bywało a nie jak postanowiono w komitecie. Wniosek ten przyjęto po dłuższéj dyskusyi. Następnie wybrano przez aklamacyję ten sam skład komisyi a nadto kol. Rydygiera w miejsce prof. Mikulicza. *e)* Sprawozdanie ze stanu biblijoteki przez kol. Murdzieńskiego. *f)* Sprawozdanie delegata do komisyi sanitarnéj kol. Łazarskiego. Resztę sprawozdań odroczono do posiedzenia następnego. *Dr. Schaitter*, sekr.

Posiedzenie 2-gie z dnia 9 stycznia 1889 r. jako dalszy ciąg posiedzenia administracyjnego.

Przewodniczący kol. Pieniążek. Członków obecnych 22.

1) Kol. Obaliński przedstawił mężczyznę, u którego dokonał wycięcia dolnoszczękowego z powodu nerwobólów w zakresie tego nerwu. Zabiegu tego dokonał według własnéj metody, operacyja odbyła się przed 13 dniami, obecnie człowiek ten przedstawia ranę operacyjną zupełnie zagojoną i uleczony z bólów powraca do domu.

2) Kol. Kopff jako sekretarz komisyi sprawozdawczéj do roczników Virchowa i Hirscha zdaje sprawę z czynności téj komisyi i jéj budżetu. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczém kol. Oettinger zawiadamia o postanowieniu swojém zrzeczenia się dalszego przewodniczenia pracom komisyi. Zamiar ustąpienia motywuje kol. Oettinger tém, że jest obecnie pozbawiony sekretarza — swojéj prawéj ręki, który nie przebywa w Krakowie przez cały rok. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierają głos kol. Paszkowski, Pieniążek i Zarewicz, na wniosek którego zamknięto dyskusyję, a sprawę odesłano do komitetu Tow. celem rozpatrzenia.

3) Sprawozdanie komisyi redakcyjnéj Przegl. Lek. uchwalono wysłuchać na drugiém posiedzeniu w miesiącu lutym.

4) Kol. Łazarski oświadcza, że komisyja kontrolująca zastała rachunki i stan funduszów Towarzystwa we wzorowym porządku.

5) Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad zmianami nastąpić mającemi w statucie Towarzystwa i uchwalono: § 9 w brzmieniu jak proponował komitet (tj. „do komisyi redakcyjnéj wybiera Tow. 6-ciu członków z pomiędzy 12-tu przedstawionych przez komisyję redakcyjną“). W § 15 uchwalono opuścić słowa: „razem z budżetem na rok następny.“ § 17 uchwalono 11-tu głosami przeciw trzem pozostawić w brzmieniu dawniejszém. W § 20 uchwalono posiedzenia odbywać o godzinie 6-téj zamiast jak było w statucie o godzinie 5 téj. W § 25 uchwalono opuścić dodatek po słowie „administracyjnéj“ ma nastąpić: „z wyjątkiem komisyi redakcyjnéj, któréj wyznacza się termin po koniec lutego do złożenia sprawozdania.“ W § 37 zamiast wyrazów „i sześciu członków, z których 2 wybiera Rada zawiadowcza Tow. lek. Gal.“ ma być „i 8 członków, z których 2 wybiera Rada zawiadowcza Tow. Lek. Gal.“

§ 16 regulaminu komisyi redakcyjnéj zmieniono w tym sensie, iż komisyja ta nie ma prawa przybierania nowych członków w swoje grono, tylko w specyjalnych przypadkach i to tylko czasowo.

W myśl § 47 ma nadal podskarbi Tow. wzywać do płacenia zaległych wkładek — a nie sekretarz stały jak to dawniéj bywało.

§ 61 odnoszący się do przyjmowania nowych członków do Towarzystwa uchwalono wciągnąć do statutu (§ ten już jest zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo).

6) W kwestyi lokalu, gdzie się mają odbywać posiedzenia Tow., poruszonéj w ciągu roku przez kol. Rydygiera, uchwalono na wniosek kol. Zarewicza, po przemówieniach kol. Paszkowskiego, Łazarskiego i Oettingera pozostać na razie przy lokalu obecnym.

7) W sprawie osobnego drukowania uchwał i oddawania odbitek członkom Tow. postanowiono na wniosek kol. Kwaśnickiego po wyjaśnieniach tegoż odstąpić od zamiaru takich publikacyj z uwagi na okoliczność, że uchwały będą się mieścić w sprawozdaniach sekretarza stałego, które na mocy uchwały zapadłéj na zeszłém posiedzeniu i tak będą drukowane.

Wśród rozpraw nad tym przedmiotem czyni kol. Mars wniosek, aby założono księgę uchwał zapadłych od założenia Towarzystwa. Po wyczerpującéj dyskusyi, w któréj biorą udział kol. Zarewicz, Paszkowski i wnioskodawca uchwalono pomieścić w księdze uchwał uchwały, mające zapaść od początku roku 1889 a załatwienie téj uchwały pozostawiono komitetowi do wykonania.

Sekretarz *Dr. Schaitter.*

V. O dziedziczności obłąkania.

Przez

Dra Józefa Rollego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 4).

Po owym wszakże chorobliwym, wyżéj opisanym wybuchu, następuje zmiana także niezwyczajna... I tak całe życie wojewody kijowskiego ze sprzeczności się składa: chwiejny, to uparty, wykształcony, to jak barbarzyńca dziki, rozrzutny, to skąpy (zwłaszcza pod koniec), zapalający się

i nie ubłagany, to pokorny i łagodny... słowem wszystkie cechy właściwe neuropatycznemu temperamentowi. W dzieciach jego wszakże dopiero uwydatnia się zwyrodnienie umysłowe, a we wnukach zwątlenie organizmu, więdnącego przy lada podmuchu. — Synów zostawił trzech (trzecie pokolenie). Średni, tylko co wspomniany Janusz, kasztelan krakowski, fanatyk, w samotności rozmiłowany, choć do publicznego życia stworzony, rad się wymykał do klasztoru w Międzyrzeczu, zbudowanego własnym kosztem, gdzie w celi zamknięty całe tygodnie przepędzał. Umarł, licząc lat 66, a objawy zboczenia umysłowego, na długo przed zgonem go napastujące, tak odmalował kronikarz miejscowy: „Tegoż roku, którego na trybunale były opieki księżniczek Jarosławskich odsądzone, p. krakowski w melancholiją i chorobę zapadłszy, po sprawie owéj lubelskiéj, w Wołowiczach leżąc, kilka miesięcy, w rozumie zapominający się; umarł w sobotę 12 *octobris* (1620). Przed śmiercią jego wielkie *factie* najdowały się, szukały sposobu, jakoby *disposicia* majętności, którą za żywota uczynił, szyję złamala. Zaczém i testament *voluntatio illius* praktykami onemi zginął. A jeszcze więcéj chciwość domowych otwarła oczy na zbiory jego, osobliwie na te, które z sobą woził; jakoż czuł to *in delirio* pan krakowski sam, że się zawsze o skarbach przy śmierci swojéj pytał więcéj, niźli o Pana Boga i zbawienie duszy swojéj [1]." Jedyny syn jego Jan Włodzimierz, ledwie lat kilka przeżył; zostały tylko córki. — Brat starszy Janusza, Konstanty, podczaszy litewski, dziwak, rozpustnik i obłąkaniec zarazem. Napastują go senne widziadła. Sędziwy starzec staje przed nim, karci, do życia porządnego zagrzewa; nic to nie pomaga — bo „przez dwanaście lat potém żył swawolnie." Żona, z domu Aleksandra Tyszkiewiczówna, z którą nie miał dzieci, zawadzać mu niechybnie musiała, bo uciekał od niéj do smutnéj i zasuniętéj w poleskie puszcze rezydencyi w Berezdowie. Nareszcie ów starzec znowu przybywa i zapowiada, że mu tylko trzy lata zostawia. Zużyty i zdenerwowany książę uwierzył w przepowiednię, przerzucił się w inną ostateczność, usunął rozpustnice, modlitwie i umartwieniom się oddał: „dyscyplina, paski żelazne i *cilicium*," które potém Januszowi przekazał w spuściznie, znalazły stałe zastosowanie. Termin zakreślony się zbliżał — i znowu ów duch opiekuńczy stawił się po to tylko, żeby powiedzieć, że dotrzymał słowa. Umarł Konstanty w 33 roku wieku swego. A co dziwniejsza — „że wszyscy, którzy przy śmierci jego byli, widzieli nad pałacem tę osobę z rękoma wyciągnionemi, która nie wprzód w niebo wstąpiła, aż on skonał [2]." Miałżeby to być objaw cierpienia zbadanego w ostatnich dopiero czasach, a znanego pod nazwą obłędu udzielającego się przez zarażenie *(folie à deux)*? Bardzo to być może, zwlaszcza przy stosunku, jaki panował na dworach naszych możnowładców. Otaczający chlebodawcę, słuchając nieustannie spowiedzi o odwiedzinach niezwykłego starca, wreszcie widząc wpływ tych odwiedzin, od których tenże chlebodawca wpadł z jednéj w drugą ostateczność — to jest z rozpusty w pobożność, nie przypuszczali, żeby to było następstwem zboczenia umysłowego, a tak mieli wyobraźnię nabitą jego wizyjami, że w końcu w dymach unoszących się z kominów książęcego dworca, mogli dojrzeć postaci, któréj tam właściwie nie było, lecz którą wytworzyły podniecone chorobliwie ich funkcyje mózgowe. — Trzeci Konstantynowicz najmłodszy, Aleksander wojewoda wołyński, „był człowiek dumny i burzliwy, dla poddanych ostry i surowy. Gdy objeżdżał swe dobra na Wołyniu, włodarka jakoby podała mu w kubku napój, trucizną miłosną zaprawiony, który wypiwszy, zachorował i życie zakończył [3]. Więc przypadłość, cechująca ostatnie po mieczu pokolenia Ostrogskich, mianowicie w podnieceniu sfery sensualnéj, i tutaj się okazała. Żona Aleksandra, Anna Kostczanka, dziwnie pobożna i nad wyraz płodna pani, w ciągu jedenastoletniego pożycia powiła mu ośmioro dzieci: pięciu chłopców i trzy dziewczyny [3]. Ci zaś synowie zmarli bezpotomnie — trzech w pacholęcym, dwóch zaś, Janusz

[1]) Kronika Ostroga przez Kardasiewicza; rękopis. [2]) Niesiecki, VII, 189. — [3]) Kronika Ostroga przez Kardasiewicza; rękopis. — [3]) Boniecki, poczet rodów, s. 236.

i Kazimierz, w młodocianym wieku. Jeden z nich bawił się strzelaniem w refektarzu, a za cel służyło mu Pismo Święte. W okresie głębokiéj wiary, takie lekceważenie miejsca i przedmiotu, dowodziło bądźcobądź nieprawidłowości umysłowéj. Jezuita heraldyk, opisujący tę gorszącą scenę, dodaje: „Słowo, na którém się strzała oparła, było: śmierć, ztąd prędkiéj się dla niego obawiano zguby; jakoż i była" [1]). Jerlicz, dobrze świadomy domowych spraw ks. Ostrogskich, powiada o dwóch Aleksandrowych synach: „W młodym wieku poumierali, że swawolili, bo byli bardzo rozpustni" [2]).

Po mieczu tedy ród wygasł już w r. 1620-ym. Z córek wojewody wołyńskiego, na jednéj tylko zatrzymamy uwagę czytelnika, mianowicie na Annie Aloizie, znakomitego Jana Chodkiewicza, sędziwego wodza małżonce. Wspólnie żyli z sobą tylko dziesięć miesięcy; została wdową w 21-ym, a co najwięcéj w 22-im roku. Niesiecki, bardzo ciekawy, ciekawszy nawet niż na księdza przystoi, utrzymuje, że „cnotę nienaruszonego panieństwa" przechowała do zgonu. Oddana praktykom religijnym, ulegała także omamom zmysłowym, przeważnie słuchu. Miał do niéj przemówić wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa: — „Pogardź światem," — wierną téż temu głosowi została. — Po jéj zgonie znaleziono „ostre dyscypliny krwią zbroczone, żelazne grzebienie i druciane paski." I to się łatwo da wytłumaczyć przygnębieniem sfery czuciowéj, podniesionêm do wysokiego stopnia. „Ręce swoje, piszą współcześni, żelaznemi manelami ubierała;" druciana koszula była jéj powszednią odzieżą. Podczas wielkiego tygodnia groby obchodziła boso, modliła się, „krzyżem leżąc i łzami pawiment oblewając." Pałac jéj przeobraził się w klasztor, w którym założona była pepiniera, szerzenie kultu łacińskiego mająca na celu. W niéj to dzieci żydowskie, tatarskie i tureckie uczono prawd wiary. — Oglądaliśmy wizerunek Anny Alojzy z epoki jéj młodości (1624), typowy pod każdym względem. Na głowie czepiec wdowi, szaty zakonne, w dłoni przytulony do piersi różaniec, a wyraz twarzy zdradza wewnętrzny trawiący ogień fanatyzmu. Policzki pełne, usta zaciśnięte, oczy duże, jakby szklane, odblask nieubłaganego protestu przeciw wszystkiemu, co nie podziela jéj przekonań... — Apologiści utrzymują, że sobie dzień zgonu przepowiedziała. Za życia wprawiała nieraz w zdumienie publiczność ostrozką. Oto Ormianin, słuszny obywatel miejscowy, zaprosił ją raz do ogrodu, czasu dojrzewania owoców. Podane sobie jabłka rozcinała, a obecni dostrzegali na każdéj rozkrajanéj powierzchni „krucyfiks misternie wyrobiony." Już po zgonie Anny, ktoś ze znajomych dotknięty „kwartanną... skoro przez zasługi jéj do Boga westchnął, od kwartanny wolny został [3])." Sam kościół musiał upatrywać w têm wszystkiem pewne zboczenia umysłowe, kiedy pomimo tak wysokiéj świątobliwości nie zaliczył zmarłéj w poczet błogosławionych. A warunki były po temu: wielki, rozgłośny ród, wielkie ofiary na rzecz religii, którą wyznawała z taką gorliwością, spory szereg apologistów wynoszących jéj cnoty,[4]) wreszcie wpływowa i można rodzina, to jest potomstwo po dwóch starszych siostrach. A jednak do tego nie przyszło; musiały więc być powody niezbite potwierdzające wyżéj wypowiedziane przypuszczenie. (C. d. n.)

VI. Higijena, Epidemijologija, Policyja lekarska.

Gärtner: Zatrucie mięsem w Frankenhausen i grzybek takowe sprowadzający.

W 9ym zeszycie *Correspondenzblätter des allgemeinen ärztlichen Vereins von Thüringen* 1888, daje profesor Gärtner z Jeny obszerne sprawozdanie z badań swoich nad przyrodą zatrucia mięsem, które jako czytelników „Przeglądu Lek." obchodzące nieco obszerniéj streszczam. W pewnym majątku ziemskim w okolicy Frankenhausen zachorowała w maju r. 1888 krowa wśród objawów nieżytu jelitowego, a gdy środki za-

[1]) Niesiecki, VII, 189. — [2]) Tamże, I, 33. — [3]) Niesiecki, VII, 189—194. — [4]) Życie ku podziwieniu chwalebne j. o ks. Ostrogskiéj, Anny Alojzy Chodkiewiczowéj i t. d. Kraków, 1698 r.

lecone przez weterynarza odpowiedniego skutku nie wywarły, zabito bydlę, a mięso jego przez oglądacza za nieszkodliwe uznane sprzedano. Przy obdukcyi zabitéj krowy znaleziono jedynie przekrwienie jelit cienkich bez obrzęku śledziony lub zmian woni i zabarwienia mięsa. Następnego dnia po sprzedaniu mięsa zasłabł wyrobnik W., który *800* gramów świeżego nasolonego mięsa spożył był, wśród objawów nieżytu jelitowego i wymiotów i zmarł w przeciągu dni 2ch. Obdukcyja sądowolekarska wykazała obrzęk śledziony, obrzęk gruczołów Peyera i gruczołów rozsianych w jelitach, silne nastrzykanie błony śluzowéj jelit i żołądka, wybroczyny wielkości talara na obrzękłéj błonie śluzowéj żołądka, krew płynną ciemnoczerwoną. Obducenci na razie wydali orzeczenie, że przyczyną śmierci wyrobnika był dur brzuszny. Równocześnie z zasłabnięciem wyrobnika W. zasłabło z *93* osób, które w ogóle mięso zabitéj krowy jadły, *56* osób, wśród objawów tych samych, co zmarły. Wybitnych różnic w nasileniu objawów chorobowych u osób, które jadły surowe lub gotowane mięso, dopatrzyć się nie można było. Przypady towarzyszące przebiegowi chorób były te same co w przypadku pierwszym, jednakowoż żaden z nich nie zakończył się śmiercią, w niektórych zauważono znaczne podniesienie się ciepłoty, ogólne osłabienie, wymioty i biegunkę, wyzdrowienie w przeciągu 1 — 2 tygodni. Z powodu zachodzącego podejrzenia, czy nie należy odnieść zasłabnięcia tak znacznéj liczby osób, które jedno i to samo mięso jadły, do zatrucia ptomainami z mięsa niezdrowego wytworzonemi lub do zakażenia, podjął prof. Gärtner bakteryjologiczne poszukiwania, które nadzwyczaj pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. I tak z narządów zabitéj krowy oraz narządów zmarłego wyrobnika W. oraz z reszty mięsa, po którego spożyciu tenże zachorował, udało mu się drogą hodowli płytkowych wyhodować prątek, któremu daje nazwę: *bacillus enteritidis*, który, jak to odnośne doświadczenia na zwierzętach okazały, był jedyną przyczyną ogólnego zakażenia tak bydlęcia jak i osób, które nieco tegoż jadły.

Wykryty przez Gärtnera prątek wzrasta szybko na płytkach z pożywki gelatynowéj jako delikatne prawie przeźroczyste warstwy o ostrych okrągłych brzegach i nieco ciemniéj zabarwionéj części środkowéj, o grubo ziarnistéj powierzchni. W hodowlach epruwetkowych tworzy na powierzchni grubą szaro białą warstwę, która wnet kurczyć się i zasychać poczyna. W kanale wkłucia wzrost ogranicza się do tegoż. Prątki te okazują wyraźne ruchy dowolne, przedstawia się jako twór cienki (wymiar podłużny 2 razy większy niż poprzeczny), zazwyczaj prosty, niekiedy po dwa lub więcéj razem ułożony, niekiedy otoczkę okazujący. Wymiary prątka tego zależnie od podłoża, na którém wzrósł, rozmaite, tak że jedynie przez przeszczepienie i hodowlę prątki wzrosłe na pożywce agarowéj lub surowiczéj z prątkami wzrosłemi na pożywce gelatynowéj identyfikować można. Prątek ten okazuje szczególne zachowanie się względem barwików anilinowych, a mianowicie, barwi się niejednostajnie, zazwyczaj jedna tylko część przyjmuje barwik, podczas gdy druga wcale się nie barwi, u prątków podwójnych barwik umiejscowionym jest w pośrodku. Barwienie metodą Grama nie udaje się. Na pożywce agarowéj w ciepłocie ciała wzrasta szybko jako biało szara powłoczka, prątki z takiéj hodowli są cieńsze i mniejsze niż z hodowli na gelatynie, jeszcze mniejsze trafiają się na pożywce surowiczéj, na któréj w postaci kropelek biało szarych wzrastają. Mimo wielokrotnych poszukiwań nie udało się autorowi podobne prątki z mięsa gnijącego tak ludzkiego jak i zwierzęcego wyhodować, tak że znalezione twory właśnie z powodu, że je w obu przypadkach w czystych hodowlach tak drogą mikroskopową jak i drogą hodowli znalazł, oraz na podstawie doświadczeń na zwierzętach wykonanych uważa za swoiste. Karmiąc psy i koty mięsem zabitéj krowy nie mógł otrzymać wyników dodatnich, natomiast karmiąc myszy hodowlami grzybka tego wzrosłemi na ziemniakach lub też mięsem grzybkami temi zaprawioném otrzymywał stale wynik dodatni, t. j. śmierć w przeciągu 2 — 5 dni, we krwi i narządach mógł drogą hodowli grzybki te wykazać, ten sam wynik otrzymał karmiąc konia i kozę, jakkolwiek zwierzęta te po spożyciu grzybków ciężko tylko zaniemogły. Wstrzykiwaniem podskórném sprowadzał śmierć królików, u świnek morskich wywoływał ropnie, wszędzie znajdując we krwi lub ropie też same grzybki, wstrzyknięcia wprost do krwi sprowadzały u królików, myszy, świnek morskich i kozy śmierć zwierząt. Przy obdukcyi napotykał stale nastrzykanie i zaczerwienienie błony śluzowéj wraz z obrzękiem téjże, obrzęk śledziony miernego stopnia a przy wstrzyknięciu do jamy otrzewnowéj surowicze lub ropne zapalenie otrzewny, nadto wybroczyny na błonie śluzowéj żołądka, w nerkach, wątrobie, opłucnéj i płucach. Tak we krwi jak i kale prątki te w znacznéj znajdowały się ilości. Dalsze badania wykazały, że znaleziony prątek wytwarza jad swoisty, który wśród tych samych objawów zabójczo na zwierzęta działa. I tak np. zaprawiał autor świeże mięso hodowlą grzybka tego i sporządzał zeń pożywkę rosołową, która należycie przez 1-godzinne gotowanie wyjałowiona, wstrzyknięta do jamy otrzewnowéj lub do żołądka zwierząt śmierć wśród takichże samych objawów oprócz obrzęku śledziony sprowadzała. Poszukiwania prof. Gärtnera stanowią ważny przyczynek do znajomości otrucia mięsem, które dotychczas nader skąpego doczekało się opracowania. Poszukiwania nad ptomainami rozpoczęte przez Selmiego, Stasa i Briegera, dla wielkich z natury rzeczy nastręczających się trudności mało dotychczas zdołały przyciągnąć badaczów, pierwsze to też odkrycie grzybka swoistego, który w ustroju i poza nim jad wytwarzając ogólne zakażenie i zatrucie mógł sprowadzić, gdyż owa tyfotoksyna Briegera, którąby w tym przypadku przeciwstawić można, jak na teraz nie zdołała sobie jeszcze ogólnego wywalczyć uznania. Sprawozdawca miał sposobność przedsięwziąć kilka doświadczeń z wykrytym przez Gärtnera grzybkiem, którego hodowle zakład bakteryjologiczny w Monachijum od autora otrzymał. Wszystkie szczegóły co do morfologii i patogenezy grzybka tegoż podane przez G. nader łatwo stwierdzić można; dodać mógłby jedynie to, że starsze hodowle w porównaniu z młodemi wybitniéj na ustrój działają. Grzybek ten posiada wielką odporność na działanie innych grzybków, w gnijącém znajdujących się mięsie, gdyż jak to kilkakrotnie mógł stwierdzić, zaszczepiony w kawałek mięsa, który następnie przez dni 14 gniciu poddano, wśród mnóstwa przeróżnych grzybków gniciu towarzyszących drogą hodowli płytkowych łatwo odszukać było można, czego o pokrewnych mu grzybkach jak *Bacillus saprogenes* Rosenbachii lub prątku neapolitańskim Emmericha powiedzieć nie można. Pożywka roztworu z mięsa grzybkiem tym zakażonego, następnie wyjałowiona, trzymana w ciepłocie 36—38°C., zachowuje długo własność zatruwania ustroju zwierzęcego, podczas gdy takaż sama trzymana w ciepłocie pokojowéj, jak to już Gärtner stwierdził, daleko słabiéj działa, trzymana zaś w ciepłocie 42°C. traci własność trującą po upływie tygodnia. *Dr. J. Karliński.*

α Nieczytelne zapisywanie recept było już nieraz powodem nieszczęść. Niedawno zdarzył się w jedném z miast francuskich smutny wypadek, którego ofiarą padł zastępca prefekta. Cierpiąc na ból głowy uporczywy wezwał brata swego lekarza, który zapisał 1gr. antipyriny ale tak nieczytelnie, że z apteki wydano 1gr. atropiny. Wkrótce po zażyciu tego leku chory umarł. (*Lancet*, 1889, 1).

α. Dr. Ignatiew ogłosił w jedném z moskiewskich czasopism lekarskich badanie bakteryjologiczne nad powietrzem w salach szkolnych gimnazyów i szkoły techniczněj w Moskwie. Z badań jego wynika, że najwięcéj przyrzutów znajduje się w powietrzu przed rozpoczęciem lekcyi i po ukończeniu takowéj. Pochodzi to widocznie ztąd, że przed lekcyją i po lekcyi uczniowie wzbijają pył a z nim i mikroby. (*Lancet*, 1889, 1).

VII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** 31 stycznia. Przypadkiem dostał nam się do rąk Nr. 43 tygodnika, wychodzącego w Wiedniu a przeznaczonego głównie dla t. zw. lekarzy praktycznych, *alias* chirurgów, pt. *Med. chirurg. Centralblatt*; a w nim pomiędzy Rozmaitościami uderzył nas list, pochodzący od lekarza praktycznego mieszkającego w jedném z naszych miasteczek galicyjskich. Piszący narzeka na konkurenta, młodego Dra w. nauk lek., przybyłego

z Wiednia, który koniecznie z praktyki i dochodów skromnych wyzuć go usiłuje, — sąto zwykłe skargi, zwykła walka o byt, która, dopóki świat światem, istnieć będzie. Ale pomiędzy innemi wspomina piszący, że konkurent jego oświadczył w Sądzie miejscowym gotowość wykonywania czynności sądowolekarskich za wynagrodzeniem, jakie pobiera chirurg (tj. za pół ceny) i że w skutek tego podania Sąd postanowił podzielić czynności pomiędzy obydwóch w ten sposób, że naprzemian co tydzień pełnić je ma jużto doktór medycyny, jużto chirurg. Nie wchodząc w resztę zażaleń, do ocenienia słuszności których nie czujemy powołania, naznaczyć musimy, że jeżeli okoliczność przytoczona jest prawdziwą, ów doktór medycyny postąpił sobie arcyniewłaściwie i działał na szkodę dotkliwą nietylko utyskującego chirurga, ale wszystkich swoich kolegów. Od lat wielu, prawda że niestety bezskutecznie, stowarzyszenia lekarskie i jednostki w całém państwie austryjackiém występują przeciw taryfie, ogłoszonéj przed 40 laty prawie, a która nie pozostaje w żadnym stosunku z pracą lekarzy, z potrzebami ich z każdym rokiem wzmagającemi się, a co ważniejsza o wiele niższéj od taryfy obowiązującéj w państwach ościennych, nawet w oszczędnych Prusiech, — a tu pojawia się lekarz, któremu wynagrodzenie jest za wysokie i licytując niejako *in minus* zadowala się połową płacy, ubliżającéj nieraz godności stanu lekarskiego. Cóż dziwnego, że przed kilkunastu laty jeden z ministrów odezwał się w Wiedniu, że i za obecne wynagrodzenie zawsze lekarzy sądowych znajdzie w Austryi, że więc nie widzi potrzeby zastąpienia taryfy obecnéj nową, dla lekarzy korzystniejszą? Jeżeli doktór w. nauk lek. tak ceni swoje usługi, że gotów je wykonywać za $52\frac{1}{2}$ gr., jakże może spodziewać się poważania ze strony nielekarzy? W braku Izb lekarskich nie mamy niestety sposobu występowania przeciw takim kolegom, ale przypadki takie, — a kto wie, czy one są tylko odosobnione, wskazują, że Towarzystwa nasze lekarskie, bezbronne w obec tych lekarzy, którzy do ich grona nie należą, powinny połączonemi siłami starać się, aby i u nas utworzono Izby lekarskie, a dopóki ich nie ma, byłoby może rzeczą wskazaną, aby na posiedzeniach swoich wypowiedziały sąd swój o podobnych postępkach osób praktyką lekarską zajmujących się.

* Trybunał administracyjny w Wiedniu pod przewodnictwem hr. Belcrediego z powodu zażalenia wniesionego przez t. zw. technika dentystycznego, orzekł, że rozporządzenie ministeryjalne z d. 12 stycznia 1887, mocą którego powiedziane było, że technika dentystyczna nie jest przemysłem samodzielnym, jest nieprawne i dla tego mocy mieć nie może, a to z powodu, że rozporządzenie cesarskie z r. 1842 wyraźnie pozwala technikom sporządzanie zębów i szczęk.

† Francyja. Francuskie Towarzystwo hygijeny dziecięcéj ogłosiło konkurs na następujące tematy: 1) O mleku różnych zwierząt ze stanowiska karmienia niém dzieci. 2) O zarażeniu się w szkołach. 3) Monografija jakiéjkolwiek gałęzi produkcyi ze stanowiska higijeny. Pierwszą nagrodę stanowi srebrny medal, drugą — bronzowy, trzecią — list honorowy. Adres: Dr. Chassaing. Paryż 207, rue Saint-Antoine. Termin do 1-go Maja 1889 r.

* **Wiadomości uniwersyteckie. Berlin.** Oddział prof. Senatora w Charité przeobrażony został w 3 klinikę uniwersytecką. — **Hala.** Docent chirurgii Dr. Schuchard mianowany został dyrektorem szpitala w Szczecinie.

* **Wiadomości osobowe.** Stopień doktora wszech nauk lek. otrzymał w Uniw. Jagiell. p. Jan Kanty Wojtaszek, rodem z Krakowa.

* **Zmarli.** W Hamburgu prof. zoologii Dr. Pagenstecher, zasłużony koło nauki o włośnicy; w Bonn prof. psychijatryi i dyrektor zakładu dla obłąkanych Dr. Werner Nasse (ur. w r. 1822, syn słynnego klinicysty.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 6 lutego o godz. 6éj **w sali Akademii Umiejętności** posiedzenie zwyczajne, na którém 1) prof. Rydygier przedstawi chorych z kliniki chirurgicznéj, poczém 2) odbędą się wykłady proff. Pieniążka i Obalińskiego na przeszłém posiedzeniu nie załatwione.

†

Przed samém zamknięciem Numeru zaskoczyła nas wiadomość straszna. Następca tronu, J. C. W. Arcyksiążę Rudolf, duma i nadzieja ludów połączonych pod łaskawém berłem Habsburgów, w kwiecie wieku umarł nagle d. 30 stycznia rano w skutek porażenia serca. Społeczeństwo nasze do gromów niestety przywykłe i z niemi aż nadto oswojone, zadrżało jednak i osłupiało z bólu do głębi wstrząsającego na wieść, że los zawistny zabrał nam Księcia, który pod okiem najszlachetniejszego z monarchów wychowany i kształcony przez pierwszorzędnych mistrzów przeznaczonym się zdawał do uszczęśliwienia milijonów ludzi. Komuż z nas żywo nie staje przed oczyma świetlany obraz potomka Cesarzów rzymsko-niemieckich, gdy w Towarzystwie nadobnéj i tak ujmującéj Małżonki, szlachetnéj królewny belgijskiéj, d. 28 czerwca 1887 r. zjawił się w auli naszéj, aby z rąk Senatu przyjąć dyplom honorowy Dra filozofii. Przyszły władzca jednego z najpotężniejszych państw, pomimo młodego wieku znany już w świecie jako uczony Opiekun nauk i sztuk, w świetném przemówieniu dziękuje za zaszczyt zaliczenia go w poczet doktorów uniwersytetu Jagiellońskiego, którego znaczenie w przeszłości, a nierównie większe przeznaczenie w przyszłości tak trafnie ocenia lapidarnemi słowy, które złotemi literami wypadało wyryć na murach pięknego, nowego przybytku! I tyle nadziei pochłania grób! Łzy milijonów ludzi, ból nie wysłowiony tylu ludów, które, jakikolwiek jest wzajemny ich stosunek do siebie, w uwielbianych osobach Ojca i Syna, wszystkie upatrywały owe słupy ogniste, przewodzące w wędrówce i wiodące do celu upragnionego, — czyż nie stanowią wymownego dowodu, że nie zwykłą i nie powetowaną jest strata, którą ponieśliśmy wszyscy przez śmierć Tego, którego historyja darzyłaby kiedyś mianem: *amor et deliciae generis humani*. A najlepszego, najszlachetniejszego Ojca, dla nas w szczególności zawsze łaskawego Dobroczyńcę, na którego niestety los tyle ciężkich zsyła prób, w chwili téj dla serca jego najstraszniejszéj, otaczamy wszyscy bez wyjątku najszczerszém współczuciem i najgłębszą miłością milijonów synów, do ostatniego tchnienia wdzięcznych za Jego dobrodziejstwa. Aż nadto jesteśmy przekonani, że stajemy się wyrazem całego świata naszego lekarskiego, jeżeli razem ze wszystkimi obywatelami, którzy mają szczęście pozostawać pod panowaniem Habsburgów, zanosimy błaganie przed tron Wszechmocnego: Boże chroń i zachowaj nam naszego ukochanego Cesarza i Króla!

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. L. Blumenstok.

Ogłoszenie.

L. 976. pr.

W celu obsadzenia opróżnionéj posady c. k. weterynarza powiatowego względnie oglądacza zmierząt i płodów zwierzęcych, rozpisuje się niniejszém konkurs do dnia 15go Lutego b. r.

Kandydaci mają swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne, wymagane ustawą z dnia 21go Marca 1873. (Dz. ust. pań. N. 37), niemniéj dowody znajomości języków krajowych, wnieść w powyższym terminie do Prezydyjum c. k. Namiestnictwa, mianowicie kompetenci zostający już w służbie państwowéj, w przepisanéj drodze służbowéj, inni zaś przez dotyczące c. k. Starostwo, a we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcyą policyi.

Z Prezydyjum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, 23 Stycznia 1889 r. 16—1—1

Jaką czekoladę należy kupować?

Tyle gatunków czekolady obecnie polecają kupcy ogłoszeniami w dziennikach i na rogach ulic, że aż powstaje wątpliwość, jaki gatunek należy kupować. Nadto zagranica zarzuca tutejszy rynek lichymi wyrobami. Niektórzy handlarze bądźto z powodu małodusznego upodobania do towarów zagranicznych, bądźto z chęci zysku ofiarują swoim odbiorcom zagraniczne wyroby, często gorsze, a zawsze droższe a przez to czynią szkodę konsumentom i miejscowemu przemysłowi. Jestto nie mała zasługa renomowanej firmy **Józefa Küfferle et Comp. w Wiedniu**, że pierwsza w Austryi zaczęła wyrabiać fabrycznie czekoladę czystą i dobrą. Olbrzymie jéj rozpowszechnienie da się wytłumaczyć tylko niezmierną starannością w doborze gatunków kakao, sumiennem unikaniem zbytecznych dodatków (jak wanilia, mąka, farba itd.) znakomitą metodą fabrykacyi i istotnie niskimi cenami. Nietylko patryotyzm, ale nawet wzgląd na własną korzyść wymaga, iżby gospodyni domu kupowała nie droższe, a przytem częstokroć gorsze i nie tak czyste, gatunki zagraniczne, ale wyrób krajowy. Naszem zdaniem czekolada **Küfferle** przewyższa wszystkie wyroby zagraniczne pod względem smaku, czystości i taniości, i znajduje wiele uznania w kołach lekarskich. (Dostać jej można we wszyskich handlach kolonialnych i cukierniach.) 17—1—1

Krajowa fabryka opatrunków leczniczych i środków desinfekcyjnych w Krakowie poleca:

Opatrunki antyseptyczne, środki desinfekcyjne, artykuły gumowe i leczniczo chirurgiczne po umiarkowanych cenach. Każdy opatrunek téj fabryki opatrzony jest powyższą firmą oraz nazwiskiem fabrykanta lub literami **M. L. D.** w czerwonym krzyżu na co przy kupnie uwagę zwracać prosi.

M. L. Dobrowolski

4—12—2 Kraków, Nowa wieś.

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia **Dra Med. Józefa Mianowskiego** wyszło z druku dzieło

A. CORNELIUSZA CELSA

O LECZNICTWIE KSIĄG OŚMIORO

(A. Corn. Celsi: De medicina libri octo) z **najlepszych wydań Almelovee'na, Krause'go i Targi na język polski przełożył** w komentarze **Caesariusa, Constantina, Scaligera, Casaubona, Morgagni'ego, Krause'go, Targi, Scheller'a,** waryanty różnych wydawców, objaśnienia starożytnych autorów i w przypiski własne zaopatrzył, spisem ważniejszych wydań dzieła, wspominanych w niem Lekarzy, opisanych przez autora operacyi chirurgicznych i słownikiem wyrazów Celsowych uzupełnił

Dr. med. i chir. HENRYK ŁUCZKIEWICZ.

Cena 2 rs., z przesyłką 2 rs. 40 k.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, oraz w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

13—3—3

WODA NATURALNA
ze ZDROJU GIZELI (z WORYCZOWA)

3—52—5

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak samo jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach *żołądka, krtani, płuc i pęcherza.*

Cena ½ litrowéj butelki . . . . 13 ct.
„ 1 „ „ . . . . 15 „

Nabywać można w składach wód mineralnych i aptekach.

Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniewskiego.

TABLETKI Z WYCIĄGIEM KASKARY

7—52—4

wyrobu Konstantego Wiszniewskiego, aptekarza w Krakowie polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, na wniosek Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa pismem z dnia 6 Kwietnia 1888 roku, L. 308 — jestto lek bez zaprzeczenia najłatwiejszy do zażycia i najprzyjemniejszy ze wszystkich środek przeczyszczający. Użycie nie naraża na żadną przerwę w zajęciach, nie sprawiając najmniejszych boleści lub nudności.

Sposób użycia: Dorosłe osoby potrzebują użyć od dwóch do sześciu tabletek jednorazowo zależy to od potrzeby. Każdą tabletkę położywszy na języku należy popić wodą —

Cały słoik kosztuje 60 centów, lecz i na sztuki nabyć można.

TERMOMETRY MAKSYMALNE

wypróbowane na dokładność z pozostającym słupkiem rtęci przy użyciu, w etuis z gumy twardéj (Hartgumi) lub niklowe utrzymuje na składzie Apteka **A. Siedleckiego** w Krakowie.

Cena 1 złr. 20 ct. 12—3—3

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna SZCZAWA

Szczególnie wypróbowana w chorobach narządu oddechowego i trawienia, w dnie, w nieżycie żołądka i pęcherza, środek swoisty w chorobach dzieci.

Jako leczenie poprzedzające lub następowe po Karlsbadzie

MATTONIEGO

WYCIĄGI BOROWINOWE

SÓL BOROWINOWA
ŁUG BOROWINOWY

Wygodne środki do przyrządzania KĄPIELI BOROWINOWYCH i ŻELAZISTYCH w DOMU

Od dawna wypróbowane

w Metritis, Oophoritis, Peritonitis, Blednicy, Zołzach, Krzywicy, Upławach białych, Usposobieniu do poronień, Porażeniach całkowitych i połowiczych, Niedokrewności, Gośćcu, Dnie, Ischias i Krwawnicach.

MATTONIEGO

WODA GORZKA z BUDA-PESZTU

wyborny środek
PRZECZYSZCZAJĄCY

ROZSEŁKI wszelkich naturalnych WÓD MINERALNYCH i produktów źródlanych dokonywa

HENRYK MATTONI

FRANCENSBAD, — WIEDEŃ, — KARLSBAD.

MATTONI i WILLE w BUDAPESZCIE.

1—52—5

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.